Nr 120. Kraków, Sroda 28 Maja 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa. Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uniknięcia przerwy

w odbieraniu dziennika, upraszamy o wczesne

odnowienie prenumeraty,

która wynosi:
w Krakowie kwartalnie 6 koron, miesięcznie 2 korony.
W kraju z przesyłką pocztową kwartalnie 8 K, miesięcznie 2 K 70 h.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscow, jak zamiejscowi, na żądanie otrzymają bezpłatnie początek drukującego się w naszym tygodniowym dodatku pamiętnika Rufina Piotrowskiego p. t. „Ucieczka z Syberyi".

Administracya „Nowej Reformy".

Propaganda wszechniemiecka w Galicyi.

(Korespondencya „N. Reformy").

Wiedeń, 26 maja.

(—r.) Sygnalizowałem już telefonicznie, że wszechniemiecka hakata nie spuszcza z oka Galicyi i usiłuje znacznemi datkami pieniężnemi „krzepić" niemczyznę i „rozszerzać" ją pomiędzy galicyjskimi niemieckimi kolonistami, a nawet pomiędzy żydami, przyznającymi się do niemczyzny. Sprawa to, zdaniem mojem, bardzo ważna, dlatego wracam do niej, w celu bliższego jej wyświecenia i omówienia.

Niemcy galicyjscy otrzymują bardzo znaczne zasiłki głównie z trzech źródeł, mianowicie: z „Wszechniemieckiego Związku" („Alldeutscher Verband"), „Fundacyi Gustawa Adolfa" (Gustav Adolf Stiftung") i z „Powszechnego niemieckiego stowarzyszenia szkolnego" („Allgemeiner deutscher Schulverein"). Każde z tych wszechniemieckich hakatystycznych stowarzyszeń, wyposażonych ogromnie rozgałęzioną organizacyą i olbrzymiemi funduszami pieniężnemi, działa w swoim zakresie, a wszystkie razem działają ściśle podług ułożonego planu przez wspólne wszechniemieckie kierownictwo, dążące do torowania Niemcom dróg, w celu ustalenia „niemieckiego panowania na świecie" („Weltherrschaft"). Ponieważ u nas bardzo mało zwracają uwagi na ruch wszechniemiecki, [illegible] zgoła nic o nim nie wiedzą, mógłby ktoś poczytać to, co piszę, za żart, lub, co najmniej, za przesadę. Nie wierzących odsyłam spokojnie do pism wszechniemieckich zagranicznych, jak: „Alldeutsche Blätter", „Tägliche Rundschau" i t. p. wychodzących w Berlinie, do drezdeńskiej „Deutsche Zeitung" i tylu innych.

Otóż „Alldeutscher Verband" popiera materyalnie niemieckie stowarzyszenia, rękodzieła, kupiectwo, a nawet poszczególnych osobników, oddających się rozmaitym zawodom. „Gustav-Adolf-Verein" krzepi niemiecki protestantyzm i ruch: „Los von Rom", udzielając hojnych datków na cele kościelne i propagandę protestancką, zaś „Allgemeiner deutscher Schulverein" popiera przeważnie niemczyznę w szkole, a wszystkie te trzy stowarzyszenia razem rozwijają w powyżej wskazanym kierunku gorliwą czynność w Galicyi bez najmniejszej z naszej strony przeszkody, co z pewnością niemały przynosi zaszczyt naszej — ślamazarności i nieudolności.

Niedawno temu jechałem z Górnego Śląska, w jednym wagonie z galicyjskimi, niemieckimi kolonistami z Ueckersdorfu w stryjskim powiecie, wracającymi z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, dokąd, na wezwanie niemieckiej komisyi kolonizacyjnej, udali się, w celu osiedlenia się na roli, wydartej Polakom. Ale jakoś nie podobało się tam galicyjskim kolonistom, więc wracali z powrotem do domu. — Zawiązałem z jednym z nich rozmowę, w ciągu której opowiadał mi, że gmina w Ueckersdorfie dostaje hojne datki od rozmaitych stowarzyszeń w Niemczech (od powyżej wymienionych) „na kościół, na szkołę" i — jak się wyraził — „na wszystko, czego tylko komu potrzeba".

— Nie żałują nam pieniędzy — mówił, rozgadawszy się — sypią nawet porządnie. My w Ueckersdorfie otrzymaliśmy już dwa razy większe sumy na kościół, a także na szkołę. Trzeba tylko napisać, a pieniądze są zaraz odwrotną pocztą. Dają każdemu, kto tylko o nie prosi. — Niech pan sobie wyobrazi, że nawet córka naszego karczmarza, żydówka, otrzymała zasiłek pieniężny. Sprytna żydóweczka, widząc, jak inni otrzymują łatwo pieniądze z Niemiec, siadła i napisała list do „komitetu", że jest dobrą Niemką, lecz ubogą, że mogłaby sobie stworzyć egzystencyę, jako szwaczka, gdyby miała za co kupić sobie maszynę do szycia. — Odwrotną pocztą przysłano jej 140 koron, a gdy później maszyna do szycia się zepsuła, a ona i o tem doniosła komitetowi, komitet swoim kosztem przysłał montera na miejsce, który maszynę naprawił.

Opowiadanie powyższe pozwala przelotnie zajrzeć pod rąbek knowań wszechniemieckiej propagandy w Galicyi, stawiając jej działalność w bardzo znamiennem świetle.

Temi dniami odbyło się w Stuttgardzie doroczne zgromadzenie „Powszechnego niemieckiego stowarzyszenia szkolnego", na którem przewodniczący odczytał sprawozdanie z dorocznej czynności Towarzystwa, zawierające obszerny ustęp o „pielęgnowaniu i krzepieniu niemczyzny w Austro-Węgrzech".

Pomijam to, co mówi sprawozdanie o Niemcach w Węgrzech. Ze sprawozdania wynika, że w Czechach i na Morawach w ostatnich latach „krzepi się niemczyzna". Przyrost ludności niemieckiej wynosi coś ponad 10%, czeskiej zaś tylko 5% z ułamkiem. W Karyntyi i na Śląsku austryackim duży przyrost ludności niemieckiej, „niestety, na Śląsku wzrosła także i ludność słowiańska, chociaż nie w tej mierze, co niemiecka", w Karyntyi zaś „bardzo pocieszający objaw", bo tam ludność niemiecka zwiększa się, zaś słowieńska się zmniejsza.

Sprawozdanie powiada, że przedewszystkiem zwracało szczególną uwagę na drogę niemiecką do Adryi (do morza, względnie Tryestu), wiodącą z niemieckiej Górnej Styryi przez Alpy wschodnie. Niestety, „na ważnym punkcie etapowym" tej drogi, w Cylei, „zawsze jeszcze istnieje słowieńskie gimnazyum".

Porozrzucanych w Krainie „etapów niemieckich" — na tej niemieckiej drodze do Adryi — strzeżono, jak oka w głowie, wzmacniano je w każdym kierunku ze wszystkich sił.

Następuje osobny ustęp w sprawozdaniu o Galicyi. Jest tam wzmianka o tem, że pruska komisya kolonizacyjna powoływała galicyjskich kolonistów do osiedlenia się na zakupionej przez siebie ziemi. Lecz jakoś to nie szło dobrze. „I lepiej stało się" — dodaje sprawozdanie — bo gminy w Galicyi, z których Niemcy wychodzili, pustoszały i polski żywioł zaczynał tam brać górę, a nam przecież powinno przedewszystkiem zależeć na tem, by utrzymać na tych eksponowanych stanowiskach naszych rodaków.

Stowarzyszenie dało zapomogi w ostatnim roku 29 gminom w Galicyi i na Bukowinie w postaci znacznych datków pieniężnych na cele szkolnictwa, t. j. na utrzymanie, względnie utworzenia szkół niemieckich, zaś osobno udzieliło 23 nauczycielom w Galicyi dodatków do płacy pobieranej, co znaczy, że hakata wszechniemiecka posiada pomiędzy galicyjskimi nauczycielami 23 własnych jurgeltników.

Czy wie o tem galicyjska Rada szkolna krajowa? A jeżeli wie, dlaczego na to pozwala?

Czy wie o tem galicyjskie namiestnictwo, a jeśli wie, czem wytłómaczy, że z założonemi rękami przypatruje się takim zagranicznym wichrzeniom i naruszaniu jaskrawemu ustaw?

Czy wie o tem główny rząd w Wiedniu? A jeśli wie, czy myśli dalej tolerować propagandę antipaństwową? Tylko nieudolność nasza może cierpieć coś podobnego. Tym szkołom niemieckim, zwłaszcza, że dziś stały się one gniazdem wszechniemieckiej agitacyi politycznej, należałoby już dawno kres położyć. Ustawy szkolne bowiem nie mogą dozwalać, aby szkoły krajowe lub państwowe miały zostawać pod wpływem zagranicznych politycznych stowarzyszeń, stojących wyraźnie na straży „niemieckiej drogi do Adryi".

Wartoby istotnie zapytać hr. Gołuchowskiego w delegacyach — teraz właśnie byłaby pora na to — a Koerbera w parlamencie, którzy tak skrupulatnie wobec brutalnego barbarzyństwa niemieckiego stoją na straży „niemięszania się w stosunki wewnętrzne obcego państwa", czy obcemu państwu takie mięszanie się do stosunków austryackich, a zagranicznym żywiołom takie wichrzenia w Austryi — są dozwolone?

Naszych delegatów, odgrywających rolę karyadyd trójprzymierza, jest obowiązkiem zwrócić uwagę rządu i świata na te knowania zdradzieckie i żądać ich stłumienia.

Precz z niemieckiemi szkołami w Galicyi! Dość safandulstwa i niedołęstwa pod tym względem! Czas ostateczny wziąć się do czynu, salwującego cześć narodową.

Z najbliższego wschodu.

(Stosunek inteligencyi polskiej i ruskiej oraz znaczenia politycznego obu narodów. — Jak dążyć do zrównoważenia sił. — „Proświta". — Po zjeździe lublańskim).

Przed tygodniem uchwalili przywódcy narodu ruskiego nie zakładać prywatnej wszechnicy narodowej, otwierać natomiast szkoły średnie w miastach, gdzie ludność czysto ruska, gdzie niema szkół polskich. Od tej uchwały rozpoczęło „Diło" swoje sążniste artykuły, p. n. „W narod", z których kilka myśli wyjmujemy:

„My (Rusini) nie postępujemy naprzód, my powoli upadamy, bo nasz wróg (!) postępuje skorzej, niż my! Jak długo z gimnazyów nie wychodzi więcej Rusinów, niż Polaków, nie mamy najmniejszej przyczyny cieszyć się tem, że liczba ruskiej inteligencyi rośnie. Jak długo ziemię ruskiego chłopa kupują żydzi, półpanki i Mazury, tak długo nie wolno nam cieszyć się, że w jednym roku wyszło 100 tomów (?) naukowych książek, bo, mimo tego wielkiego postępu, musimy przegrać każdą sprawę, stanowiącą o naszej przyszłości, o naszem istnieniu", a to dlatego, bo na 1 książkę ruską wychodzi 100 polskich, zaś z jednostką inteligencyi ruskiej opuszcza szkołę 100 jednostek polskich i t. p.

W podobny sposób przedstawia autor stosunki i wzrost obu narodów i stwierdza niższość Rusinów wobec ich „wroga". Jeśli tak dalej dziać się będzie, obawia się autor, że Rusini staną się „narodową mniejszością, etnograficzną masą w polskim kraju". Aby do tego nie dopuścić, należy jak najprędzej „złamać ten system, który sztucznie przyspiesza wzrost polskiego elementu i zwilża go kosztem żywiołu ruskiego". To się stanie, gdy najprzód będą mieli równą liczbę przedstawicieli z „wrogiem" w Radzie państwa, czy Sejmie krajowym. Ten cel osiągnąć się da jedynie uświadomieniem ludu w najdalszych nawet „ciemnych kątach". Do tego zaś potrzebne są środki pieniężne. „Diło" oblicza, że na broszurki ludowe, mające lud ruski oświecać (do walki z „wrogiem"?) potrzeba najmniej 2400 koron.

Kończy tedy autor, że „hasłem Rusinów powinno być teraz (dlaczego „teraz"? — bo teraz pewnie „wróg" najsilniej dąży do „zniszczenia ruskiego narodu?"): Hroszi na politycznu agitacyju, hroszi na narodnyj fond". — Dodajmy jeszcze, że tenżesam dziennik występuje przeciw uczeniu w szkołach średnich dziejów polskich, choć one z ruskiemi są tak splątane i złączone, bo młodzież ruska „nie może i nie chce(!) tracić czasu „na durynci"". Piękną jest idea narodowości, — ale wstrętny szowinizm.

Równocześnie zaznaczyć musimy, że oświata ruska posuwa się naprzód, jak nas o tem poucza sprawozdanie najnowsze towarzystwa „Proświta", którego głową jest poseł Romańczuk. Członków liczyło w ostatnim roku 7981 (o 1981 więcej niż w r. 1900). Korzystny wzrost liczby członków objawia się i w tem, że kiedy lata przedostatniego wykreślono 622. to w ubiegłym tylko 378. Gdy członków rocznie przybywa 1000, to czytelni nowych 100. Postęp to więc nie lada. Dotąd założono ich 1095 z tych upadło 82, a 1013 rozwija się pomyślnie. — Oczywiście, że rośnie i dochód towarzystwa. W r. 1901 ze samych wkładek wpłynęło o 1600 koron więcej niż lata poprzedniego, dochód zaś z magazynu wzrósł o 1100 koron. Ponieważ „Proświt" pomyślnie się rozwija, postanowiono na ostatniem walnem zgromadzeniu (19 b. m.), aby następne najbliższe walne zgromadzenie urozmaicić narodową zabawą, przedstawieniem teatralnem, względnie koncertem, i uczynić dzień ten niejako uroczystością narodową.

Jak wiadomo, w obradach dziennikarskich w Lublanie wzięło udział aż 4 Rusinów, samych moskalofilów. Z tego powodu narzeka „Rusłan", że nieobecność dziennikarzy ukraińskich na zjazdach przynosi całemu narodowi szkodę. Przypomina, że w Dubrowniku na brednie Werguna musiał w obronie narodowości ruskiej stanąć Polak. „Rusłan" wie, że brak funduszów jest powodem tego usuwania się, ale też redakcye — powiada — powinny opłacać podróż swoim przedstawicielom.

Smierć Kueglera.

Dr Kuegler umarł! Na wiadomość o tem bracia nasi w zaborze pruskim odetchną swobodniej. Dr Kuegler był jednym z najzawziętszych działaczy antipolskich w rządzie pruskim. Już jako radca regencyjny w Poznaniu uchodził za autora wszelkich pomysłów i eksperymentów germanizatorskich w dziedzinie szkolnej. Powołany następnie na stanowisko dyrektora ministeryalnego (szefa sekcyi) do ministerstwa oświaty, był duszą całej polityki antipolskiej. W tym kierunku posiadał wpływ większy, niż sam minister i to nietylko w ministerstwie oświaty. Kilkakrotnie też obiegały pogłoski, że otrzyma tekę ministeryalną, zdaje się jednakże, że przeszkodził temu wzgląd na centrum, Kuegler był bowiem nietylko wrogiem Polaków, ale także Kościoła katolickiego. Jego to głównie uważać należy za twórcę systemu, który wydał Wrześnię i dziś tak cięży nad biedną dziatwą polską.

Teraz właśnie spełnić miał jeszcze ważniejsze dla rządu zadanie polityczne, wykluczyć język polski ze wszystkich zebrań i stowarzyszeń publicznych, czyli wogóle z życia publicznego.

Ustawa pruska nie zawiera przepisów, dotyczących języka na zebraniach. Z tego powodu najwyższy sąd administracyjny znosił rozporządzenia policyjne, zabraniające polskich obrad na zebraniach. Aby tedy wpłynąć na decyzyę sędziów, mianowano Kueglera prezydentem tego trybunału. Wiedziano dobrze, że jeśli kto, to on właśnie zdoła dokazać tego i nakłonić członków najwyższego sądu administracyjnego do innej interpretacyi ustawy. Śmierć Kueglera — nagła i niespodziewana — pokrzyżowała na razie ten zamiar. Rząd go zapewne nie zaniecha, bądź jak bądź sprawa dozna zwłoki. Kto wie zaś, czy znajdzie się inne tak samo bezwzględne, a co najważniejsze wpływowe narzędzie do przeprowadzenia tego gwałtu.

„De mortuis nil — nisi bene!" Jakże trudno zastosować zasadę tę do wroga tej miary i takiego dzikiego wprost charakteru, jakim się ten zmarły odznaczał. W każdym razie, jeden wróg mniej! I to coś warte.

Brama do Ameryki.

(Korespodencya „Nowej Reformy).

Oświęcim, 24 maja.

Osławiony w procesie wadowickim po wsze czasy, biedny ten Oświęcim! Ludziska dobrej wiary uciekają przez jego bramy przed biedą galicyjską, bądź to na zarobek do Prus, bądź z całemi rodzinami do Ameryki, gdzie im może lżej żyć będzie. Nieraz pytałem takich wychodźców, czy wrócą?

— A po co panoszku — odpowiadali. — Tu w Galicyi żyć nie dadzą, a tam dużo naszych i lepiej, tam zrobimy sobie ojczyznę.

I jadą masami z rodzinami całemi. Nieraz malutka dziecina, ledwo zaczyna chodzić, a już drepta za matką, która z ciężkiemi tobołami spieszy do pociągu. Nie może biedactwo dognać matuli, potknie się nieraz, przewróci na kamienie i krzyczy w niebogłosy, ale że jej nikt z pomocą nie spieszy, więc sama z trudem wstaje i kwiląc biegnie za matulą do Ameryki.

Ci, co jadą na zarobek, wracają po pewnym czasie zwykle z uciułanym groszem. Wracają, by poprawić swą dolę galicyjską i cieszą się w duszy, jak to ten grosz ich wyratuje. To też wracają jacyś weselsi i ufniejsi w przyszłość. Nie przypuszczają, by jeszcze coś mogło stanąć na zawadzie do spełnienia ich nadziei. Zapomnieli, ile sławny Oświęcim już łez wycisnął biedakom, ile zniszczył nadziei, zniszczył materyalnie i moralnie. Są to dawniejsze czasy, więc nie pamiętają. A tu dla tych wyrobników jest i teraz źle, a czasami gorzko na Oświęcim zapłaczą. Tu, gdzie ruch osobowy jest bardzo wielki, bo dzień w dzień kilkaset ludzi

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

119 (Ciąg dalszy).

Przybywszy na dni kilka do Haliniszek, szeroko się rozgadała o swych marzeniach przyszłości, o doskonałości Sewerynka i o jego dlaniej miłości. Zosia, zrazu niedowierzająca, zaczęła potem słuchać jej ze wzrastającem zajęciem i były nieskończone spory i gawędy do późnej nocy w panieńskim pokoiku na górze.

A były też jakieś poufne zwierzenia między Melą a Zosią, do których Ani nie przypuszczono i które w Zosi oczach zapałały takie jakieś zagadkowe blaski i wywoływały wypieki na jej twarz. I od tej właśnie pory zaczęła się w Zosi zmiana ta, niedostrzegalna dla innych, a dla kochających oczu Ani wyraźna, która ją tak niepokoiła. Jednak, pomimo dyplomatycznych zabiegów i pilnej obserwacyi, niczego domyśleć się nie mogła i to właśnie, ta tajemnica co po raz pierwszy stanęła między niemi — przerażała Anię.

I teraz, w każdym liście przychodzącym z Wilna, szukała między wierszami wytłómaczenia zagadki, i nie znajdywała.

Może mi się coś zdaje — myślała niekiedy. Przecie, gdyby ona miała coś na sercu, nie bawiłaby się tak wesoło. Ale nie, czuła, że nie było to przywidzenie i że serce Zosi kryło już jakąś tajemnicę.

Marszałkowa, marszałek i pan Adam cieszyli się z tych kilku tygodni rozrywki dla Zosi.

— Wyjdzie, nie wyjdzie, a póki młoda, niech się pobawi — mówiła babunia.

A marszałek dodawał:

— Jakie to teraz ich zabawy. Boże odpuść! Ale lepiej rydz, niż nic.

— Gdyby tam zdarzył się jej jaki porządny chłopiec — mówił pan Adam — a taki — coby znał się na gospodarstwie, tobym rad był. Już mi ten ich Biały Dwór tu siedzi...

Ucieszył się więc szczerze, gdy pani Józefowa doniosła, że o Zosię stara się pan B. Ale babunia pokiwała głową i rzekła:

— Cóż, człowiek porządny! Jeśli sama go zechce, to niech idzie. A nie pójdzie — to mała bieda! Da Pan Bóg po własnej myśli doczekać.

Więc gdy Zosia sama napisała, że odmówiła panu B., bo go nie kocha, nie było o to najmniejszego żalu w Haliniszkach. Nawet stryj po namyśle rzekł:

— Cóż to, czy to ona jakaś pierwsza lepsza, żeby zaraz za pierwszego iść? Przebiera, bo ma prawo. Nie będzie ten, to będzie drugi, a na koszu nie osiądzie, to pewno.

— Ot, widać woli boskiej nie czuje — zdecydowała babunia.

I nie troszczono się o to więcej.

Zosia zaś ani chwili nie wahała się. Dla niej jasnem teraz było, że jeśli wogóle kiedykolwiek stanie u ołtarza, to nie z zimnej rachuby, ale tylko z miłości, z woli bożej, jak mówiła babunia. Dość już miała tej jednej przebytej próby.

Wszelkie „mariages de raison" wydawały jej się wstrętne, ohydne, nieuczciwe. Ale i wogóle małżeństwo nie nęciło jej bynajmniej. Przeciwnie, z rozkoszą powtarzała sobie, że jest wolną, że nie należy do nikogo, że nie potrzebuje silić się na takie lub inne uczucia.

Epokę swego narzeczeństwa wspominała z oburzeniem, nie lubiła o niej myśleć i starała się na tę przeszłość rzucić gęstą zasłonę zapomnienia. I wcale nie miała zamiaru wprzęgać się nanowo w to jarzmo, które z taką rozkoszą zrzuciła niedawno.

Więc z lekkiem sercem odmówiła panu B., pomimo przedstawień stryjenki Józefowej, która żałowała szczerze, iż nie o jej Lunię chodziło. Bo ta miała rozum i nie pogardziłaby dobrą partyą.

Był wtorek zapustny, mroźny, suchy, słoneczny. Sanki z brzękadłami sunęły żywo we wszystkich kierunkach, rozwożąc to elegantów światowych, spieszących z wizytami, to dzieci, którym w zapusty fundowano szlichtadę; to uczniów, puszczających się za otrzymane złotówki, to wreszcie Rosyan, jadących do jakiejś restauracyi podmiejskiej na bliny z kawiorem. Nad końmi unosiły się kłęby pary. Tramwaje z dzwonieniem posuwały się po wymiecionych szynach. Czasem kareta przejechała, zgrzytając po śniegu. Z kominów szły prosto w górę kolumny dymu szarego i rozwiewały się gdzieś wysoko, a w powietrzu pływały drobniutkie, brylantowe śnieżynki.

Zosia skręciła z ulicy Wilejskiej na Bonifraterską i zaczęła szybko schodzić w dół ku placowi.

Była sama, ubrana ciemno i skromnie, a w ręku niosła sporą paczkę, w papier owiniętą, na której niedyskretnie rysowały się gdzieniegdzie jakieś tłusty plamy. Spieszyła się widać bardzo. Przeszła mimo kościółka, przez plac i wpadła w wąską Skopówkę. Tam do jednej z bram wbiegła i już galopem puściła się po stromych, zewnętrznych schodach. Na drugiem piętrze, zdyszana i zarumieniona, zatrzymała się i pociągnęła za dzwonek.

— Otwarte — odezwał się głos z wnętrza.

Zosia drzwi uchyliła i weszła.

Z sionki, będącej zarazem i kuchenką, buchnął zapach roztopionego szmalcu. W głębi, pod plitą, palił się ogień, a przy nim, z patelnią w ręku, w chusteczce na głowie i w fartuchu, stała panna Paulina Narguthówna.

— Ach! to Zosia... kochana! Ot, wizyta! — zawołała i na jej twarzy odbiło się przez chwilę zakłopotanie. — Nie myślałam... a ja tak... po gospodarsku.

— Nie wizyta żadna, moja droga pani. I proszę, broń Boże, sobie nie przerywać! Ja tylko tak, na minutkę, mam interes.

I prędko zdejmowała palto, zrzucała rękawiczki i czapeczkę.

— Co to pani robi? pewnie chrust dla chłopców? A co, zgadłam?

— A jakże... chrust. Kupić drogo, cztery złote funt. A dzisiaj przyrzekli przyjść wieczorem. Dużo ich będzie. Więc myślę sobie: w domu usmażę. Ale jakoś nie umiem. Ciasto, to mi kucharka z dołu zrobiła, a jakże, taka grzeczna, ale smażyć nie ma czasu, więc ja sama... Ale usiądź, Zosieczko, tam w pokoju, a ja ot, to skończę i zaraz przyjdę.

— Nie, nie! Nigdzie nie usiądę, tylko pani pomogę. O, proszę mi pozwolić! Ja pysznie umiem robić chrust. Zobaczy pani. Stryjcio bardzo lubi, więc nauczyłam się od Józefa i doskonale umiem.

Zosia zakręciła sobie rękawy po łokcie, i gwałtem wziąwszy patelnię z rąk panny Pauliny, stanęła przy ogniu. W czerwonym blasku, śliczna była, jasna i złota cała.

Panna Paulina protestowała.

— Jakże tak można! zmęczysz się — osmalisz się przy ogniu — nie można. A pewnie idziecie gdzie jeszcze na bal?

— A idziemy do Tańskich na „five o'clock" tańcujący. Ale to nic nie szkodzi. Moja droga pani, ja tak lubię kuchmarzyć! niechże mi pani nie zabrania.

Więc po kilku jeszcze próbach przekonania jej, panna Paulina zgodziła się. Zosię przepasała swoim fartuchem, a sama usiadła i patrzała. I wtedy widać było, że ogromnie się zmieniła ostatniemi czasy. Oczy zawsze żywe i błyszczące, miały ciemne wokoło obwódki, i powieki ociężałe, usta były sinawe, a policzki jakby zlekka nabrzmiałe i woskowej barwy. Włosy świeciły jej nad żywą i dobrą twarzą jak srebrna korona. I oddech jej był dziwny, wyrywał się z piersi w krótkich, urywanych odstępach — jakby zdyszany. Ale humor był zawsze jednostajny. Usiadła i odpocząwszy chwilę zaczęła mówić:

— Bo ja — wiesz, kochana — bardzo lubię zapusty. Jak był Jerzyk w domu, to zawsze na wtorek wieczór zapraszał kolegów, ot, takich co tu nie mieli nikogo, a jakże, i zawsze bywało u nas wesoło tego dnia. Tańcowali nawet — grali na skrzypcach... Zeszłego roku, to mnie tak jakoś smutno zrobiło się bez niego, że zamknęłam się i cały wieczór przesiedziałam sama. Ale potem, myślę sobie: a za cóż ich krzywdzić? cóż oni temu winni, że Jerzyk wyjechał? — Więc ot, zaprosiłam, a jakże i przyjdą. Tak, tak, przyjdą dziś. Niech zabawią się trochę, biedacy. Mam dla nich dwa kółka kiełbas, chleb z masłem świeżutkiem — no i chrust...".

(Ciąg dalszy nastąpi).

bądź to wyjeżdża do Prus, bądź z nich powraca, pomijając pielgrzymów, którzy krajowemi pociągami podróżują, — tutaj nie ma należytego bezpieczeństwa publicznego. Policya, złożona z komisarza, człowieka energicznego i sumiennie spełniającego swe obowiązki, i dwóch funkcyonaryuszów, mimo najlepszych chęci sama nie może podołać wszystkiemu. To też w przeciągu roku zdarza się zwykle kilka wypadków, które serce rozdzierają. Oto gdy powracający z Prus kupują bilety na dalszą podróż przy kasie, przy której jest zawsze natłok, nieznani opryszkowie korzystają z zamieszania i okradają podróżnych niemiłosiernie.

Wczoraj właśnie, tj. 23 bm., zdarzył się również taki wypadek. Wyrobnikowi Holzykowi z Brzozowa wyciągnął ktoś podczas zakupowania biletu 120 złr. z kieszeni. Biedak był bliski szaleństwa, rzucał się po kamieniach i krzyczał w niebogłosy, a nikt mu nic poradzić nie mógł. Stracił cały, kilkomiesięczny zarobek, powracał do rodziny z nadzieją, że jej byt polepszy, a teraz wszystkie nadzieje go zawiodły. Nad kasą kolejową jest napis: „Vor Taschendieben wird gewarnt“ — ale czyż to odstraszy złodzieja lub przestrzeże podróżnego wyrobnika, który może i czytać wogóle nie umie, a tem mniej po niemiecku. Czyżby to nie było wskazanem, by w Oświęcimiu na dworcu był zawsze, a przynajmniej przy każdym pociągu żandarm z bagnetem, na którego widok drżą złodzieje i złoczyńcy? Czyżby nie było to wskazanem, ale i koniecznem, by jeszcze z innego powodu straż bezpieczeństwa czuwała nad spokojem dworca w Oświęcimie.

Nadto w szynku, znajdującym się w hotelu „Zator“, naprzeciw stacyi kolejowej, od rana do nocy szukają ludziska pocieszenia w kieliszku, a gdy sobie podchmielą, to zabawa idzie na dobre. Taka zabawa nieraz kończy się na... noże.

Z delegacyi austryackiej.

(Eksc. W. Dzieduszycki o dwóch lojalnościach. — Poseł Herold i Gross o Rosyi. — „Wart pałac Paca“. — Eksc. Madeyski o wydalaniu poddanych austryackich z Prus. — Cesarz o Czechach).

Po tem, co już dotychczas o polityce zagranicznej Austro-Węgier powiedziano w delegacyi austryackiej i węgierskiej, względnie w ich komisyach budżetowych — nie wiele da się powiedzieć nowego. Odbywa się więc w delegacyi austryackiej „omłot pustej słomy“, mającej posłużyć ministrowi Gołuchowskiemu za względnie wygodne posłanie na „dolce far niente“, za którem zapewnie już tęskni, wyczekując końca delegacyj.

I tak, na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej toczyły się, przy budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, przewlekłe obrady nad trójprzymierzem. Zabierało przy tej sposobności głos dwóch mowców polskich: hr. W. Dzieduszycki i eksminister Madeyski.

Pierwszy z nich, Ekscelencya Wojc. Dzieduszycki zaznaczył z naciskiem, że wobec polityki, jakiej trzyma się Austrya względem Polaków, „dzięki wielkiej mądrości i szlachetności jej monarchy“, hasłem Polaków być musi: uczynić wszystko, co, wedle ich przekonania, może być korzystnem i pożytecznem dla dobra stanowiska mocarstwowego monarchii. Jeżeli Polacy gdzieindziej są tylko spokojnymi poddanymi, spełniającymi swe obowiązki poddańcze i nic więcej, to nie można się temu dziwić, jak długo w państwie uważani są za wrogów. Od wrogów nie można więcej żądać. (Oklaski u Polaków).

Mowca przeszedł następnie do agitacyi wszechniemieckiej w Austryi, przestrzegał przed propagandą „los von Rom“, poczem poruszył kwestyę zbrojnego pokoju, który uważał za niepewną gwarancyę stosunków pokojowych w Europie. Naturalnie oświadczył się mowca za budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Po nim zabrał głos Herold, który znowu polecał Austryi zbliżenie się jeszcze większe do Rosyi i sławił cara, jako miłośnika pokoju i twórcę konferencyi w Hadze.

Odpowiedział na to poseł Gross, zwracając uwagę, że tensam car, który zwołał konferencyę pokojową do Hagi, w swojem państwie nie pozwala, aby zabłysła bogdaj iskierka wolności, zabija wszelkie swobody w Finlandyi, a zgłodniałym chłopom rozdaje bagnety i nahajki, zamiast chleba.

Szkoda tylko, że pos. Gross nie dodał, jakim to „pokojem“ sprzymierzone Prusy darzą swoich polskich poddanych. Nie lepsi oni od Moskali. „Wart pałac Paca, a Pac pałaca“.

Eksc. Madejski rzekł między innemi:

„Jako Polak, uważam za obowiązek, szczególnie wobec państwa zaprzyjaźnionego, wspomnieć o ogólnem głęboko idącem wzburzeniu, panującem w Galicyi z powodu traktowania austryackich obywateli polskiej narodowości za granicą. Tego nie można pominąć milczeniem, musi się to stwierdzić, jako bardzo zasmucające zjawisko. Mowca wspomina o skutkach tego coraz silniejszego prądu wśród ludności i oddziaływania na politykę, i oświadcza, że ma zupełne zaufanie do hr. Gołuchowskiego. W końcu wyraża mowca życzenie, aby dalszy rozwój naszych stosunków międzynarodowych był skuteczny dla powszechnej idei humanitarnej i pokojowej“. (Żywe oklaski u Polaków).

Przemawiali jeszcze: Parish i Dobernigg, poczem zabrał głos poseł Barwiński. Aprobował on także politykę hr. Gołuchowskiego, twierdząc, że przy sojuszu politycznym nie można się sympatyą kierować. Gdyby o to chodziło, mowca nie bardzo przyjaźnie przyjąłby zbliżenie do Rosyi, ponieważ tam wszelkiemi siłami wstrzymuje się kulturalny rozwój narodu ruskiego. Mimo to uważa mowca petersburską umowę za wielkie powodzenie polityki austryackiej, a w końcu oświadcza, że należy wystąpić przeciw egoistycznej polityce niemieckiej.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

Wczoraj odbył się w zamku królewskim w Budzie pierwszy obiad delegacyjny u cesarza. Przy zwykłem, poobiedniem „cercle“ rozmawiał cesarz z prezesem Jaworskim o bieżących sprawach delegacyjnych, z posłem Popowskim o haubicach. Wobec posła Pacaka wyraził się cesarz:

„Jestem zdania, że zgoda między obu narodami w Czechach jest koniecznością państwową!“

Gwałty pruskie.

Na odezwę Maryi Konopnickiej do niewiast włoskich, przedstawiającą wiarogodnie męczeństwo dzieci polskich we Wrześni oraz proces gnieźnieński, nadeszło dotychczas 10.000 podpisów. Dowód to wymowny, jak kobiety włoskie odczuły niedolę dziatwy polskiej. Podpisy te wraz z odezwą Konopnickiej złożone zostaną na wieczną rzeczy pamiątkę w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Wszechniemieckie życzenia. Znany niemiecki poseł i wódz „Wszechniemców“ w Rzeszy, profesor Hasse miał w tych dniach w Lipsku wykład, w którym wyraził niezadowolenie z nowego projektu milionowego, pragnie bowiem, aby Polaków zupełnie wywłaszczono. — Dziwimy się skromności tego żądania i nie pojmujemy, dlaczego p. profesor Hasse nie zażądał, ażeby Polaków topiono, wieszano i t. d.

Nowy projekt antipolski jeszcze nie przyjęty, a już cały chór hakatystyczny zapowiada, że na tych 350 milionach się nie skończy, że potrzeba nowych projektów i uchwał, żeby krnąbrność Polaków ukrócić a opór złamać, zwłaszcza na polu prasy i stowarzyszeń.

Bądźmy zatem przygotowani na nowe gwałty.

Jak wygląda „uciśniona niemczyzna“ w Poznaniu? Z 258 urzędników miejskich w Poznaniu jest tylko 29 Polaków, naturalnie na najniższych stanowiskach; — 229 urzędników Niemców pobiera rocznie **632.000** marek; 29 Polaków 60.000 marek. — Warta zaiste być tak „uciśnionym“ Niemcem w Poznaniu!

Do więzienia! Gimnazyaści, skazani w procesie toruńskim na kary więzienia, otrzymali wezwanie do stawienia się w celu odsiedzenia wyznaczonej kary więziennej. Na prośby o ułaskawienie nie nadeszła jeszcze odpowiedź. Nie jest też jeszcze rozstrzygniętą sprawa ich uprawnienia do odbywania jednorocznej służby wojskowej, jak donosi „Gesell.“.

Mania germanizowania wszystkiego, co polskie, ogarnęła w Prusach wszelkie kategorye urzędników, począwszy od ministra, a skończywszy na stróżu nocnym. Tak np. z pod Roska w powiecie wieleńskim w Księstwie piszą do „Gazety Grudziądzkiej“, że nauczyciel w Gulczu, Kluge, nakazuje dzieciom szkolnym, aby nazwę wioski „Gulcz“ pisały „Gultsch“, pomimo, że dotąd wszystkie władze urzędowe piszą „Gulcz“.

Wiejski ten „pedagog“ nie ma naturalnie najmniejszego prawa do takiej samowolnej zmiany pisowni wsi, drwi sobie atoli z tego, bo wie, że nawet w razie, gdyby się rodzice dzieci użalili na niego, nic mu się nie stanie. W państwie „bojaźni bożej i dobrych obyczajów“ wolno dzisiaj każdemu Prusakowi bezkarnie deptać prawo, gdy chodzi o Polaków lub język polski.

Niemczenie odwiecznie polskich nazw miejscowości. Prezes rejencyi kwidzyńskiej (w Prusach zachodnich) rozporządził, aby następujące miejscowości w powiecie świeckim i toruńskim pisano jak niżej, i to w powiecie świeckim: Jeschewo (Jeżewo), Kruposchin (Krupocin), Maleschechowo (Małociechowo), Plechotschin (Płochocin) i Roschanno (Różanna); — w powiecie toruńskim: Companie (Kompanie), Mortschin (Morczyny), Ottlotchin (Otłoczyn), Ottlotschinek (Otłoczynek), Bischöflich Papau (Papowo biskupie), Piask (Piaski) i Rentschkau (Rzęczkowo).

Mimo tych karykatur językowych — Zachodnie czyli królewskie Prusy pozostaną zawsze polską dzielnicą.

Polonica
z dzienników rosyjskich.

— W artykule naszym p. t. „Echa ugodowe“ (nr. 78) wspomnieliśmy o rozprawce p. Przewalskiego p. t. „Słowianie do Słowian, myśli Polaka Słowianofila“. Oceniliśmy ją jak na to zasługuje, to jest jako płód studencki, odczytany też na zebraniu studenckiem; znaleźliśmy w nim sporo dyletantyzmu naukowego, a jeszcze więcej fantastycznych mrzonek na tle ugody polsko-rosyjskiej. P. Przewalskiemu dostał się w ręce nasz artykuł i odpowiedział na niego w „St. Pieterburskich Wiedomostiach“. Odpowiedź nosi tytuł: „Kilka słów z powodu nieustającej niezgody słowiańskiej“. Chwali się naprzód młody polityk, że jego rozprawka znalazła sympatyczne przyjęcie w prasie serbskiej, czeskiej i bułgarskiej. Z dzienników polskich gorąco przyjął ją „Dziennik Poznański“, organ „tej części Polski, którą śmiało można nazwać bezwarunkowo słowianofilską“. W Galicyi poparcia myślom p. Przewalskiego udzieliła prasa konserwatywna, „Czas“ i „Przegląd“, pomimo, iż w jego rozprawce „silnie zaznaczoną została tendencya demokratyczna“. Tu następuje polemika z „N. Reformą“. P. Przewalski z żalem widzi, że pismo nasze nie dało mu odpowiedzi na jego wywody, a tylko przyjęło względem niego ton pobłażliwy. Gniewa go to ogromnie, bo chciałby traktowania na seryo jego studenckiej roboty. W końcu zarzuca naszemu pismu, iż tendencyjnie cytuje z dzienników rosyjskich same tylko artykuły nieprzyjazne Polakom. P. Przewalski bardzo się myli. W artykule „Echa ugodowe“ wspomnieliśmy wprawdzie o nieprzyjaznych nam korespondencyach warszawskich p. Aleksiejewa do „N. Wremieni“, ale uczyniliśmy to dlatego, że właśnie w danej chwili z głosami innego rodzaju nie spotkaliśmy się w prasie rosyjskiej. Nieco wcześniej, bo w styczniu i lutym pomieściliśmy pierwsze nasze „Listy rosyjskie“, których całe ustępy poświęcone były streszczeniu „polonofilskich“ artykułów, drukowanych wówczas w niektórych pismach rosyjskich. Niech je sobie p. Przewalski odczyta, jeżeli jest ich ciekawy, choć z góry wiemy, że mu się nie podoba ich oświetlenie. Ale to trudno — inaczej na rzekome polonofilstwo musi się zapatrywać student „słowianofil“ w kółku słowianofilów rosyjskich w Petersburgu, a inaczej ma prawo zapatrywać się niezależna i nieścieśniona cenzurą demokratyczna polska prasa w Galicyi.

— Jakiś P. P. oburza się w „N. Wremieni“ na zarzut uczyniony w feletonie tegoż pisma duchowieństwu prawosławnemu w Królestwie Polskiem, iż pogrążyło się w zupełnej apatyi. Owszem z zapałem i energicznie wypełnia ono swój obowiązek zadawalania potrzeb prawosławia i rosyjskiej narodowości. Z trudem i ofiarnością bierze ono udział w rozwoju rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności, stowarzyszenia Czerwonego krzyża i w popieraniu prac prawosławnych żeńskich klasztorów Leśnieńskiego i Wirowskiego w gubernii siedleckiej, Teolińskiego w suwalskiej i Radecznickiego w lubelskiej. Klasztory te „mają wielkie religijne i państwowe znaczenie“ jako położone wśród mięszanej ludności prawosławnej, katolickiej i „opornej“ unickiej.

— Sprawozdawca artystyczny „N. Wremieni“, poświęca spory artykuł wystawie obrazów i rycin do utworów Sienkiewicza, którą urządzono w galeryi „Passażu“ w Petersburgu. Nawet i tu nie umiał się wstrzymać sprawozdawca od tendencyjnych i nieprzyjaznych nam wycieczek. Widzi on w tej wystawie obraz przeszłości „państwa szlacheckiego, ukaranego za swą wyłączność kastową“, Obok scen „dawnych, jeszcze bohaterskich“ zapasów z Niemcami, widzi cały szereg scen „z walki niesłusznej, walki ciemięzców z ciemiężonymi“ to jest z wojen polsko-kozackich. Te bitwy „niby zwycięzkie, były właściwie szeregiem klęsk“, ale „Polacy jednakowo przechowują pamięć swych złych i dobrych czynów“. Sprawozdawcy podobają się przedewszystkiem rysunki Batowskiego, który umiał przejąć się poezyą rycerskiej epopei, a jednocześnie odczuć przeszłość jak archeolog. Mniej za to podobają się krytykowi ilustracye Tetmajera i Juliusza Kossaka. U tego ostatniego najlepsze są konie, które jednak „nigdy nie robiły historyi“, a więc nie mają prawa pierwszeństwa w obrazach historycznych. Co więcej, Kossak wybrał dla siebie „najmniej szlachetne“ karty z polskiej historyi, ilustruje bowiem „Ogniem i mieczem“ powieść, w której Sienkiewicz stara się aureolą otoczyć „dążność Polski do pozbawienia południowo-rosyjskiego narodu, jego narodowości, wiary i swobody“. Oprócz „fałszywej“ tendencyi, w powieści Sienkiewicza pełno jest faktów sprzecznych z prawdą historyczną, milczy on o wielkich klęskach, a małe, szczęśliwe dla oręża polskiego potyczki przemienia w wielkie zwycięstwa; „surowo potępia Małorosyan za obronę swej niepodległości, a Chmielnickiego wprost nienawidzi“. Wracając do ilustracyi Kossaka najlepsze z nich uważa sprawozdawca za „ledwie znośne scenki rodzajowe“. Sporo ilustracyj wywołał romans „Quo Vadis“, który może do „fanatycznego entuzyazmu doprowadzać chyba tych tylko, co nie czytali Chateaubrianda, Renana i drugich autorów piszących o czasach Nerona“. Interesujący jest obraz Jacka Malczewskiego jako „nowy rodzaj“ malowania. Prześliczne są żeńskie typy Sienkiewiczowskie ołówka Stachiewicza: Marynia, Emilia, Litka i Hania. Ale też nie co innego, lecz „powieści obyczajowe zapewnią nieśmiertelność Sienkiewiczowi, bo „melodramatyczne jego utwory na tle przeszłości zginą w zapomnieniu“. Wreszcie wymienia sprawozdawca jako „interesujący“ rysunek Kostrzewskiego do „Bartka zwycięzcy“. Z niesienkiewiczowskich rzeczy zwracają na siebie uwagę rysunek „starego mistrza“ Grottgera: „Chłop i raniony żołnierz“ (?), akwarela Tondosa (z widoków Krakowa) i obrazek Moniuszki „Atak kawaleryi“.

— „Nowoje Wremia“ przytoczywszy znany cyrkularz biskupa wileńskiego Zwierowicza, który był powodem jego wygnania, takie od siebie dodaje uwagi: „Co powiedzieć o tym cyrkularzu? On sam mówi za siebie. Groźba odmówienia komunii, to potężny środek w rękach katolickiego duchowieństwa. „Ksiendzy“ szeroko wytłomaczą treść cyrkularza i postarają się przeprowadzić silną linię (granicę) między masami narodu i szkołą rosyjską i to nietylko cerkiewno-parafialną, ale i państwowo-ministeryalną. Wojujący katolicyzm był zawsze fanatyczny niemniej od najfanatyczniejszych sekt mahometańskich“.

— Z życia zmarłego niedawno psychiatry petersburskiego Balińskiego przytaczają dzienniki rosyjskie następującą anegdotę:

Pewnego razu spostrzegł B., iż trzech jego pacyentów wymknęło się ze szpitala i przeskoczyło parkan do sąsiedniego zakładu wojskowego. Zabiegł im drogę, prowadzącą ku bramie i spytał: gdzie się to panowie wybieracie? Chorzy nie zmieszali się, lecz odpowiedzieli: chcemy uciekać. Wyborna myśl, odrzekł Baliński, i ja z wami ucieknę. Widząc jednak, że chcą szybko rozlecieć się, zatrzymał ich słowy: „nie, panowie, tak nie można — jeżeli puścimy się prędkim biegiem, pierwszy żołnierz, który nas spotka, zawoła na trwogę i przytrzymają nas. Trzeba iść zwykłym krokiem jak ludzie poważni i spokojni“. Usłuchali i zbliżono się do bramy, przy której stała budka ze szyldwachem. „Wiecie panowie, co ja wam powiem — rzekł zatrzymując się Baliński — a toż mamy wszyscy na sobie szpitalne ubranie. Jak żołnierz to dostrzeże, to nas nie puści“. — „To go zabijem“, odrzekł jeden z obłąkanych i pokazał ukryty za pazuchą wielki kamień. „Dobrze, zabijemy go, potwierdził spokojnie Baliński, ale na ulicy zatrzymają nas policyanci“. Chorzy na chwilkę zastanowili się. „Czyby nie lepiej zrobić tak — zaczął na nowo prof. Baliński — mam przy sobie 10 rubli, wstąpmy więc do feldfebla Niemiercałowa, a ten da nam za te pieniądze żołnierskie szynele i czapki. W tem ubraniu możemy bezpiecznie przejść koło wszystkich policyantów petersburskich“. Waryaci usłuchali rady, udali się do koszar, gdzie każdego z osobna dla przebrania się puszczono do drugiego pokoju, w którym czekali już na nich przywołani stróże szpitalni.

Z wycieczki krakowskich akad. rolników do Pragi.

Przed kilkunastu dniami wyruszyło z Krakowa 28 uczniów rolnictwa na wycieczkę naukową do Pragi, gdzie parę dni przedtem pojechał już był organizator wycieczki prof. Sikorski. Głównym celem wycieczki było zwiedzenie wystawy rolniczej w Pradze. Na wszystkich stacyach, którędy przejeżdżali polscy akademicy, witano ich owacyjnie. Na dworcu w Pradze witał polskich rolników profesor politechniki praskiej dr Stoklasa, oraz reprezentanci czeskich stowarzyszeń akademickich. Następnie goście z Krakowa przeprowadzani przez tłum akademików czeskich, wśród gorących okrzyków „Na zdar!“ przeszli przez dworzec i udali się na nocleg do pobliskich hoteli.

Nazajutrz rano o godzinie 8 pp. Forman i prof. Stoklasa towarzyszyli polskim rolnikom na wystawę rolniczą w królewskim zwierzyńcu. Rozpoczęło się zwiedzanie wystawy, po której oprowadzał docent czeskiej politechniki p. Jedliczka. Wystawa wspaniale urządzona, zapełniona wyrobami fabryk krajowych, świadczyła o wysokim kulturalnym rozwoju narodu czeskiego. Zwiedzanie trwało do 1 w południe, następnie rolnicy udali się na ucztę, na której podejmował ich reprezentant klubu czesko-słowiańskiego.

Na drugi dzień uczestnicy wycieczki zwiedzili pod kierunkiem profesora Kleckiego dział bydła i koni na wystawie. Bydła było stosunkowo niewiele, przeważnie rasy simmenthalskiej. Konie różnych ras. Również dość nielicznie był reprezentowany dział owiec i trzody chlewnej. Za to drób wszelkiego rodzaju i króliki w bardzo znacznej liczbie. Okazy były bardzo piękne. Jeżeli ten dział nie miał praktycznego zastosowania, to przynajmniej dla amatorów przedstawiał szerokie pole obserwacyjne. Rolnicy obejrzeli wszystkie niemal piękniejsze okazy. Po obiedzie zwiedzano znowu wystawę, mianowicie w dalszym ciągu były oglądane maszyny i narzędzia rolnicze. Poczem znowu udano się na bankiet, na którym silnie zacieśniono węzły sojuszu polsko-czeskiego.

Po bankiecie prof. Stoklasa oprowadzał polskich gości po laboratoryach w politechnice. Następnie pokazał im muzeum przemysłu cukrowniczego. Tam akademicy polscy podziwiali zbiory, a szczególniej piękne i cenne modele urządzeń cukrowni, będące po większej części darami różnych fabryk.

Oglądali też zbiory przeznaczone do użytku mającego się zawiązać w Pradze wydziału rolniczego przy politechnice. Wieczorem odbył się raut na cześć polskich rolników, na który przybyło kilku profesorów czeskiego uniwersytetu i politechniki.

W niedzielę rano akademicy polscy udali się z p. prof. Sikorskim na wystawę rolniczą, gdzie przybył już prof. Kopecky, który demonstrował swe wynalazki. Następnie zaprowadził rolników nad brzeg Wełtawy. Po południu w niedzielę i w poniedziałek przez cały dzień uczestnicy wycieczki zwiedzali miasto. Wieczorem w niedzielę korzystając z zaproszenia, udali się do narodowego teatru na operę „Psohlavci“.

Następnego dnia rolnicy opuścili Pragę i udali się przez Kolin do stacyi Przełęcz. W Kolinie na stacyi powitał ich reprezentant Rady miasta bardzo ładną mową, a potem podejmował ich śniadaniem. Gdy pociąg ruszył, orkiestra „Sokoła“ zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“. W Przełęczy na stacyi przyjęto ich także owacyjnie, następnie zwiedzili rolnicy Narodni dom i muzeum. I tu podejmowano Polaków śniadaniem, przy którem wznoszone były liczne i serdeczne toasty. Obecni przy tem przyjęciu Czesi odśpiewali chórem „Boże coś Polskę“, co też zostało ze strony Polaków przyjęte z wielkim entuzyazmem. Pożegnawszy gościnnych obywateli miasta Przełęczy, wyruszyli akademicy polscy do pardubickich domenów barona Drasche i tam oglądali postępowo urządzane roboty melioracyjne.

Stamtąd ruszono z powrotem do Krakowa, wynosząc ogromną korzyść fachowych wiadomości i pamięć serdecznych stosunków z Czechami.

Kronika.

Kraków, 27 maja.

Jak głosowali stańczycy? Piszą nam z miasta:

Szanowna Redakcyo! Porównanie liczby głosów oddanych, przy czwartkowych wyborach z Koła inteligencyi w osławionej sekcyi szóstej (przewodniczący poseł Jan Federowicz), jest z wielu względów pouczającem. Możnaby nawet na tej podstawie dojść do wniosków, na jaką to listę stańczycy właściwie w tej kuryi głosowali, kogo z ogłoszonej, urzędowej listy zostawiali, a kogo kreślili. Zwrócę tylko uwagę na dra Franciszka Kasparka. Proszę przypatrzeć się, że p. Kasparek, co figurował na trzech listach, otrzymał w tej sekcyi szóstej, która, jak się wyrażacie, była grobem demokratów, a eldoradem konserwatystów, w tej sekcyi, której przewodniczył sam poseł sejmowy miasta Krakowa, p. Jan Kanty Federowicz, względnie do innych kandydatów konserwatywnych w oczy bijącą, małą liczbę **116** głosów. Więcej od tego wybitnego, bądź co bądź, i pod wielu względami zasłużonego dla miasta radcy miejskiego, otrzymał głosów p. Sulimierski Bolesław, bo 120, nie mówiąc już o tem, że inni kandydaci konserwatywni figurują w tej sekcyi z następującą liczbą głosów: Bąkowski 156, Bujak 161, Cybulski 158, Cyfrowicz 161, Dobrowolski 138, Domański 168, Hickiewicz 139, Kawecki 155, Koy 154, Ponikło 159, Smolarski 134, Sokołowski 141.

Najwidoczniej więc prof. Kasparek kreślony był przez pewną grupę konserwatystów, dla której nie był pożądanym kandydatem i która chętnie byłaby go przyprawiła o utratę mandatu.

Nie dość na tem; ci kreślający nazwisko prof. Kasparka wyborcy, dziwnym zbiegiem okoliczności, znaleźli się w najliczniejszem towarzystwie, właśnie w sekcyi szóstej, której przewodniczył osobiście poseł Jan Kanty Federowicz. Bo proszę tylko przypatrzeć się, jak padały głosy na prof. Kasparka w innych sekcyach: 147, 131, 135, 132, 141, 148, 128, 163, 159, — w sekcyi szóstej **116**.

Zaiste musiał to być przypadek, i właśnie dlatego zwracam na niego uwagę, że jest tak niezwykłym. *K.*

O własnych siłach. Komitet oddziałowy krakowski Towarzystwa Obrony polskiego przemysłu i handlu ukonstytuował się na razie, wybierając prezesem prof. dra Napoleona Cybulskiego, a sekretarzem inżyniera Karola Rollego. Biuro znajduje się przy ulicy Szewskiej l. 9, II piętro. Godziny urzędowe od 4 do 6 po południu.

Wieczorek popularny na założenie Czytelni ludowej im. Sewera Maciejowskiego, odbędzie się stanowczo w teatrze ludowym dnia 30 b. m. Program, uległy zmianom, stanowi: Słowo wstępne; Deklamacya (wiersz okolicznościowy M. Konopnickiej wygłosi p. Grudzińska); Akt I „Krakowiaków i Górali“, oraz „Na ulicy“ W. Szymanowskiego odegrają artyści teatru ludowego przy współudziale dyr. Zawadzkiego; Wiersz „Pro Patria“ wygłosi dyr. Zawadzki; Chór pod kierownictwem p. Sierosławskiego; Żywy obraz „Przez oświatę do wolności“ układu artysty-malarza p. Wolskiego. Początek o godzinie 7, ceny zwykłe.

Zbiory Muzeum narodowego, dzięki ofiarności naszego społeczeństwa, ustawicznie się powiększają. Muzeum w ostatnich dniach otrzymało w darze od p. Mathiasa Bersohna z Warszawy, cenną kolekcyę rysunków, rycin i litografij, a od p. Juliuszowej Kossakowej 3 akwarele i 1 rysunek ś. p. Juliusza Kossaka, mianowicie portrecik Leona hr. Rzewuskiego, kopię z portretu hetmana Rzewuskiego, wykonaną w Podhorcach w 1872 r., szkic akwarelą, przedstawiający konia bułanego, oraz własnoręczną kalkę z projektu na obraz religijny, nagrodzony na konkursie w Warszawie w 1861 r. Piękny dar złożył p. Adam Piasecki, właściciel cukierni w Krakowie. Jest to rzeźbiona z drzewa à jour“ rozeta kasetonowa z XVI wieku, pochodząca najprawdopobniej z zamku królewskiego na Wawelu.

Dwie podobne rozety tej samej proweniencyi posiada gabinet archeologiczny w Krakowie. Zbiór, ofiarowany przez pp. Szołayskich, powiększył się również, a na szczególniejszą uwagę zasługuje miniatura Kościuszki.

Stały dobrodziej Muzeum narodowego p. B. nabył do biblioteki Muzeum bardzo rzadkie i cenne dzieło, białego kruka, Biblię Radziwiłłowską w oryginalnej starej bardzo pięknej oprawie. Wydrukowano ją r. 1563 w Brześciu Litewskim i ozdobiono kartę tytułową pięknemi drzeworytami.

Z Towarzystwa technicznego. Wczoraj odbyło się posiedzenie członków Towarzystwa technicznego krakowskiego pod przewodnictwem prezesa, prof. Steingrabera. Między innemi sprawami poruszono także sprawę zamierzonej budowy wodociągu przez gminę miasta Bochni, która to gmina, z obejściem wszystkich uprawnionych ku temu władz krajowych i fachowych czynników oraz firm krajowych, o budowę i zaprowadzenie wodociągu traktuje wprost z zagranicznemi, niemieckiemi firmami. Referent tej sprawy na wczorajszem posiedzeniu, prof. Dziakiewicz, domagał się we wniosku odpowiednim, aby krakowskie Towarzystwo techniczne nie spuszczały tej sprawy z oka i zastrzegło sobie w zamierzonej budowie wodociągu ingerencyę.

Dalej prof. Ekielski referował sprawę współudziału techników lwowskich i krakowskich w wydać się mającym w Warszawie podręczniku polskiego słownictwa technicznego. Lwowscy technicy zajęliby się opracowaniem nomenklatury z zakresu inżynieryi i elektrotechniki, krakowscy z zakresu budownictwa i architektury.

Po wyczerpującem omówieniu obu wymienionych referatów przewodniczący zamknął posiedzenie.

Towarzystwo miłośników historyi Krakowa, które niedawno rozesłało członkom piąty tom „Rocznika“, kończy druk pracy p. Ptasznika o dawnem życiu obyczajowem Krakowa, która wkrótce będzie członkom rozesłana. Ruchliwa działalność Towarzystwa miłośników, które za roczną wkładką 4 złr. rozsyła członkom wydawnictwa wartości 6 do 8 złr. dzięki subwencyi miasta, Kasy oszczędności i kraju, zjednuje sobie coraz więcej członków. Obecnie przystąpili do Towarzystwa tego, liczącego już 520 członków, pp.: dr Adam Banach, Jan Brandys, Alojzy Bunsch, dr Gwido Friedberg, dr Henryk Gretschel, dr Karol Kolischer, Zygmunt Korzeniowski, dr Edmund Krzymuski, Stanisław Moraczewski, ks. Franciszek Namysłowski, Kazimierz Piotrowski, Mieczysław Sędzimir, Rudolf Starzewski, dr Aleksander Teichmann, dr Wacław Tokarz, Gustaw Zieliński z wkładką roczną 4 złr., a p. Anna Ksawerowa hr. Branicka jako członek-założyciel z darem 100 złr. Adres Towarzystwa: Archiwum miejskie, ul. Sienna l. 16.

W sprawie Morskiego Oka. Z Budapesztu piszą: Dzienniki tutejsze donoszą, że sąd rozjemczy w sprawie Morskiego Oka zbierze się w połowie sierpnia w Gracu. Posiedzenia będą publiczne. — Przesłuchani będą świadkowie. Z Gracu uda się cały trybunał z referentami i zastępcami stron przez Kraków do Zakopanego i Morskiego Oka, gdzie odbędzie się wizya lokalna. Stamtąd uda się sąd do Szmeksu, gdzie nastąpi publikacya wyroku.

Koncert „Harmonii“ odbędzie się w razie sprzyjającej pogody we środę dnia 28 bm. o godzinie 7 wieczorem na plantach u stóp pomnika Jadwigi i Jagiełły.

W sprawie nowego gimnazyum realnego. Zawiązał się w Krakowie komitet ojców i opiekunów młodzieży szkolnej, złożony z pp. Konstantego Charzewskiego, urzędnika szpitala św. Łazarza, Bronisława Dobrowolskiego, radcy rachunkowego wyższego sądu krajowego, Karola Drozdowskiego dyrektora szkoły wydziałowej, Antoniego Gierżabka, nadradcy górniczego, Karola Kunza, profesora wyższej szkoły realnej, Leonarda Lepszego, naczelnika urzędu probierczego, Konstantego Małkowskiego, właściciela dóbr, Konstantego Mildnera, kupca, Józefa Parczyńskiego, dyrektora szkoły wydziałowej, Franciszka Pększyca, nauczyciela szkoły wydziałowej, Teofila Rozmarynowicza, urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Stanisława Rutkowskiego, urzędnika dyrekcyi kolei państwowych, Leona Topolnickiego, nadkomisarza skarbu, Władysława Zapałowicza, nadinżyniera kolejowego. Komitet ten podjął starania o założenie w Krakowie, jeżeli to będzie możliwem, już we wrześniu 1903 r. pierwszych trzech klas gimnazyum realnego nowego typu, z obowiązkową nauką łaciny, a bez obowiązkowej nauki języka greckiego. Równocześnie będą czynione starania o przyznanie abituryentom takiego gimnazyum realnego prawa uczęszczania w charakterze słuchaczy zwyczajnych we wszystkich szkołach najwyższych. Najpierw zamierza komitet wnieść do Sejmu krajowego petycyę od tych ojców i opiekunów młodzieży szkolnej, będącej w wieku uczniów szkół ludowych lub kończącej obecnie pierwszą klasę gimnazyalną, którzy oświadczyli lub oświadczą, że pragnęliby synów lub pupilów swoich oddać do takiego gimnazyum realnego w Krakowie.

Uprasza się przeto tych ojców i opiekunów, którzy już przesławszy w celu poparcia petycyi swój adres, nie podali swej godności lub zatrudnienia, o uzupełnienie tegoż adresu i prosi się o ewentualne dalsze zgłoszenia do dnia 5 czerwca b. r. pod adresem członka komitetu, prof. Karola Kunza (ul. Studencka, l. 3). Na pokrycie kosztów druku petycyi i podpisów i inne konieczne wydatki komitetu raczą interesowani ojcowie i opiekunowie równocześnie pod tymsamem adresem przesłać po 1 lub 2 korony przekazem pocztowym; przyjmuje się atoli także zgłoszenia bez współudziału w kosztach starań komitetu.

W obronie honoru czeladzi kominiarskiej otrzymujemy pismo następujące z prośbą o zamieszczenie:

Opisywany w dziennikach fakt kradzieży, popełnionej przez czeladnika kominiarskiego, Jana Hadama, zmusza nas, czeladź kominiarską, do wyjaśnienia, że ów Jan Hadam, mając kilka lat praktyki kominiarskiej, przybył do Krakowa i robił przez 2 lata bezpłatnie u majstra kominiarskiego, p. Antoniego Bąkowskiego, jako terminator; i w tym czasie p. Bąkowski miał już sposobność przekonać się, że Hadam nie zawsze lubi mieć

czyste ręce. Trzymał go jednak p. Bąkowski, bo mu pracował za darmo, a, gdy trzeba było nareszcie wyzwolić na czeladnika i następnie płacić, jak innym, więc go wyzwolił, ale w ślad za tem i oddalił od siebie — skutkiem czego Hadam, popadłszy w bezrobocie, a zatem i w biedę materyalną, tem łatwiej puścił się na występki, całej czeladzi kominiarskiej dziś wstyd przynoszące.

Większy jednak, niż do Hadama, mamy żal do p. Bąkowskiego, bo on nie powinien był wyzwalać człowieka niepewnej moralności, a gdy już go wyzwolił, powinien był przynajmniej nie wydalać go od siebie, lecz trzymać i czuwać nad nim, aż do nabrania pewności, że z uczciwej drogi nie zboczy. Kraków, d. 24 maja 1902. Krakowska czeladź kominiarska.

Manie samobójcze. Wczoraj po południu 30-letni czeladnik szewski, Paweł Ziołkowski, w mieszkaniu własnem przy ulicy Krowoderskiej l. 42, w zamiarze samobójstwa strzelił do siebie z rewolweru. Nie trafił się jednak, jak zamierzał, w pierś, tylko przestrzelił sobie lewe ramię. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło desperata do kliniki chirurgicznej.

W parę godzin później aresztowano nad brzegiem Wisły młodą kobietę z dzieckiem na ręku, która, stojąc nad wodą, niedwuznacznie objawiała chęć skrócenia sobie życia. Jestto żona robotnika, Marya Pająkowa, o której zresztą już jakaś sąsiadka doniosła policyi, że nosi się z myślą samobójstwa i zadania dziecku śmierci. Podejrzana o czyn desperacki Pająkowa, w urzędzie policyjnym „pod telegrafem“ stanowczo przeczyła, aby miała spełnić czyn tak straszny, zapewniając, że chociaż życie jej nie jest różowe, jednak woli „ręce sobie pourabiać“, niż przypuścić do głowy chociażby myśl samobójstwa i zbrodni.

Z sali sądowej. Dnia 30 stycznia b. r. podczas wyborów asesorów do sądu przemysłowego stał przed magistratem robotnik Franciszek Klimczyk z towarzyszem swym Szczyglińskim. Szczygliński czekał na uprawnionego wyborcę p. Romanowskiego, aby mu oddać kartę do głosowania i legitymacye, które Szczygliński przy sobie przechowywał. Gdy jednak godzina 2 minęła, a Romanowski nie przychodził, Klimczyk w najlepszej wierze, myśląc, że głosować może każdy, wziął od Szczyglińskiego legitymacyę i kartę głosowania, wystawioną na nazwisko Romanowskiego, i poszedł oddać głos do urny. Zapytany przez komisarza wyborczego, jak się nazywa, powiedział prawdziwe swoje nazwisko, a nie uprawnionego wyborcy, wskutek czego głos unieważniono, a Szczygliński i Klimczyk mieli wytoczone sobie dochodzenie o oszóstwo, i proces karny. Najpierw przed kilku dniami toczyła się sprawa przeciw Szczyglińskiemu, dzisiaj znowu przeciw Klimczykowi o współudział w występku. Trybunał, któremu przewodniczył radca sądu krajowego p. Katyński, uwolnił oskarżonego Klimczyka, albowiem na podstawie przeprowadzonej rozprawy nabrał przekonania, że oskarżony nie dopuścił się oszustwa świadomego, lecz tylko, nie znając przepisów i ustaw wyborczych, nie zatajając przed komisarzem wyborczym swego prawdziwego nazwiska, chciał przez oddanie głosu za uprawnionego wyborcę oddać temuż przysługę.

Wiec jubileuszowy na cześć Leona XIII odbył się wczoraj w Poznaniu przy udziale wielkiego zastępu publiczności z miasta i prowincyi. Po uroczystem nabożeństwie w kościele farnym, które celebrował ks. biskup L i k o w s k i, wyruszył olbrzymi pochód wiecowników do sali zebrań w ogrodzie zoologicznym. Marszałkiem wiecu wybrano księcia Ferdynanda R a d z i w i ł ł a. Przemawiali: ksiądz prałat Jaskulski z Biezdrowa „o działalności papieża Leona XIII w Kościele i dla Kościoła“; dr Paweł Gantkowski „o stanowisku papieża w kwestyi socyalnej“; mecenas Adam Woliński z Poznania „o Kościele i narodowości“, „Stolica apostolska a naród polski“; hr. Maciej Mielżyński „o obowiązkach społeczeństwa naszego dla papieża“ i robotnik Łuczyński Franciszek na temat: „papież jako przyjaciel robotników“.

Wiec był wspaniałą manifestacyą wierności społeczeństwa polskiego do Rzymu.

25-tą rocznicę ogłoszenia niezawisłości Rumunii obchodzili Rumuni w dniach 24 i 25 b. m. w połączeniu z jubileuszem rządów króla Karola. Wierny tradycyom Hohenzollernów, król Karol przedewszystkiem wydał do armii rozkaz dzienny, który był niejako punktem kulminacyjnym uroczystości. Zacieśniło to znacznie doniosłość jubileuszu, nadając mu piętno zbyt urzędowe, a usuwając na plan drugi tendencye narodowe, mimo to jednakże należy przyznać, że ów rozkaz dzienny świadczy o humanitarnych popędach króla rumuńskiego. „Kara nie powinna być zemstą, lecz środkiem wiodącym do poprawy“ — powiada król Karol w swoim rozkazie, dodając, że pragnie, ażeby „bicie zupełnie znikło“ w jego armii.

Król Karol objął jako książę rządy w Rumunii, która po kongresie paryskim w r. 1856 została uwolnioną od protektoratu Rosyi, a dostała się pod protektorat komisyi mocarstw europejskich. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej, w której Rumunia stanęła po stronie Rosyi, nastąpiło dnia 22 maja 1878 r. ogłoszenie niezawisłości Rumunii. Dnia 26 marca 1881 r. parlament ogłosił Rumunię królestwem, a dnia 22 maja 1881 r. nastąpiła koronacya króla Karola.

Zamach ulicznika. W drodze do Palermo, celem wzięcia udziału w otwarciu tamtejszej wystawy rolniczej, przybyła wczoraj włoska para królewska do Neapolu. Gdy pociąg zatrzymał się koło arsenału, jakieś indywiduum nazwiskiem Wincenty Guerriero, rzucił na pociąg dwa kamienie, które w wagonie wybiły kilka szyb. Wypadek ten przeszedł niespostrzeżenie, wiedzieli o nim bowiem tylko ci, którzy siedzieli w bombardowanym wagonie. Sprawcę aresztowała policya.

Dr Antoni Banhans, b. minister rolnictwa, a później handlu, zmarł w Wiedniu, licząc 77 lat życia. Banhans, syn ubogiego nauczyciela z Zatecu w Czechach, później baron, jako posiadacz orderu żelaznej korony I klasy, był centralistą zakamieniałym. Na polu szkolnictwa przemysłowego w prowincyach niemieckich i w niemieckich okolicach Czech położył znaczne zasługi. W r. 1875 z powodu znanej sprawy Ofenheima i kolei Czerniowieckiej, podał się do dymisyi. W r. 1885 złożył mandat poselski do Rady państwa i wycofał się zupełnie z życia publicznego.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: członkowie kasyna w Gorlicach za pośrednictwem dra Jana Przesmyckiego 12 K; Cehak 44 K, zebrane 3 maja do urzędników zakładów w Sierszy; p. Pakies z zakładu wyborczego 2 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 28 maja: „Wazon japoński“.
We czwartek 29 maja teatr zamknięty z powodu święta Bożego Ciała.
W piątek 30 maja: „Florio i Flavio“ (popularne).
W sobotę 31 maja: „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach J. Engla, przekład Z. Wójcickiej (nowość).
W niedzielę 1 czerwca: „Hulaj dusza!“.

Z kalendarza. We środę 28 maja: Augustyna Kant. i Germana b.; we czwartek 29 maja: Boże Ciało, Maryi Magdaleny de Paz.; w piątek 30 maja: Feliksa pap. m. i Ferdynanda króla.

Wschód słońca 28 maja o godzinie 3 minut 43, zachód o godzinie 7 minut 30; długość dnia godzin 15 minut 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 maja przeważnie pochmurnie. Termometr doszedł od 11·0 do 16·0. Barometr powoli opada.

Dnia 26-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 746·0 mm, termometru + 10·0 C.

Wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 26 maja. (Targ na bydło). Na poniedziałkowym targu spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4033 sztuk. Było w tem z Galicyi 556 sztuk. Sprzedano wołów 32 po 54—61 koron, 289 sztuk po 52—69 koron, 241 sztuk po 70—74 koron; buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia sprzedawano po 52—56 kor., krowy podtuczone 52—68 koron, bydło hude po 40—50 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 27 maja. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę od 8·96 do 8·97. Pszenica na maj-czerwiec od 8·06 do 8·07 do —·—. Pszenica na jesień od —·— do —·—. Zyto na wiosnę od 7·46 do 7·48. Zyto na maj-czerwiec od 7·04 do 7·05. Zyto na jesień od 5·32 do 5·33. Kukurudza na maj-czerwiec od —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień od 5·57 do 5·58. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Owies na wiosnę od 7·43 do 7·45. Owies na maj-czerwiec od 6·15 do 6·16. Owies na jesień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 12·20 do 12·30. Olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—.

Usposobienie silne; pogoda piękna.

Budapeszt, 27 maja. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj od 8·64 do 8·65. Pszenica na październik od 7·77 do 7·78. Zyto na maj od 7·15 do 7·20. Zyto na październik od 6·71 do 6·72. Owies na maj od 5·24 do 5·25. Owies na październik od 5·28 do 5·29. Kukurydza na maj od 5·34 do 5·35. Kukurydza na lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na sierpień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie silniejsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 maja.

28 maja odbędą się ściślejsze wybory 27 radnych miasta, którzy przy wyborach pierwszych nie otrzymali absolutnej większości. Dla przeprowadzenia tych wyborów zawiązały się już komitety: stronnictwa ludowego z Włodz. Czerneckim i opozycyjny żydowski z drem Lilienem na czele.

Za duszę ś. p. Mochnackiego dzisiaj odbyło się w katedrze nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem Rady miejskiej. Egzekwie odprawił ks. Lenkiewicz w asystencyi dwóch koadjutorów.

P. Kazimierz Mokłowski, znany architekt i publicysta, musiał poddać się operacyi. Amputowano mu nogę powyżej kolana. Zabieg ten chirurgiczny był wskazany z powodu ciągle odnawiających się odszczepów kostnych, jakoteż z powodu wytwarzającego się następowego zapalenia nerek. Operacyi dokonał prof. Rydygier, który zarówno jak inni lekarze uznał ją za konieczną i nagląco wskazaną.

„Żydowskiej gazety ludowej“, drukowanej czcionkami hebrajskiemi (tygodnik społeczno-polityczny, poświęcony sprawom partyi robotniczej), pojawił się dzisiaj numer pierwszy. Wydawcą jest dr Herman Diamant, odpowiedzialnym redaktorem p. Salamander.

Wyzwanie na pojedynek. Dzisiejszy „Przegląd“ zamieszcza następującą notatkę: „Wskutek ostatnich zajść na politechnice lwowskiej, jeden ze słuchaczy wyzwał rektora p. Dziślewskiego na pojedynek. Jest to pierwszy wypadek w Europie, iż student wskutek jakiegoś zatargu z przełożonym profesorem żąda od niego wyjścia w szranki z bronią w ręku“.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę 28 maja: „Wieczór trzech króli“.
We czwartek 29 maja teatr zamknięty.

(Telefonem).

Lwów, 27 maja. Udziałowe towarzystwo fabryki przetworów chemicznych (Tlen) odbyło wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie. — Uchwalono cały szereg zmian w statucie, zmierzających do umożliwienia zarządowi znaczniejszego rozszerzenia budynków i urządzeń fabryki.

Lwów, 27 maja. Wiec słuchaczów politechniki (za zaproszeniami) odbędzie się o godz. 7 wieczorem w sali Towarzystwa Strzeleckiego. Przedmiotem obrad wiecu jest stanowisko, jakie młodzież politechniczna ma zająć wobec relegowania trzech słuchaczy politechniki. — Wczoraj wezwano do rektoratu tych słuchaczy, którzy należeli do zwołujących pamiętny wiec, dla przesłuchania ich w drodze dyscyplinarnej. Wśród młodzieży objawia się wciąż wielkie wzburzenie.

Lwów, 27 maja. Ks. Cezary W y s z y ń s k i, proboszcz parafii Rio Vermelho, dyecezyi kurytybskiej, przybył wczoraj do naszego miasta i zatrzymał się w hotelu francuskim.

Lwów, 27 maja. Korporacya r z e ź n i k ó w i m a s a r z y na odbytem wczoraj po południu zgromadzeniu postanowiła zażądać od władz, by przy wydawaniu uprawnień na sprzedawanie mięsa wyraźnie zaznaczały, jakie mięso d a n y handlarz może sprzedawać. — Oprócz tego postanowiono stworzyć organizacyę czeladzi dla bicia zwierząt w rzeźni, i przekazano zarządowi korporacyi założenie biura pośrednictwa pracy, dla usunięcia wyzyskujących czeladź faktorów.

Strejk robotników.

Lwów, 27 maja. Dziś o godzinie 9 rano na placu Strzeleckim odbyło się zgromadzenie s t r e j k u j ą c y c h r o b o t n i k ó w b u d o w l a n y c h. W zebraniu wzięło udział około 4000 osób, mężczyzn i kobiet. Pp. Ż e l a s z k i e w i c z i E i c h e l b e r g zdawali sprawę z posiedzenia wczorajszej ankiety, która odbyła się w magistracie. W dyskusyi namiętnej, w której zabierało głos wielu mowców, atakowano w ostry sposób przedsiębiorców, którzy zatrudniają robotników o b c y c h (?), z pominięciem robotników tutejszych.

Po zgromadzeniu udali się strejkujący robotnicy pochodem ulicami Ormiańską, Hetmańską i Kopernika na ulicę Ossolińskich, gdzie się zatrzymali przed stowarzyszeniem „Ogniwo“. Do zebranych przemówił z balkonu p. H a n k i e w i c z, wzywając do spokojnego rozejścia się. Większa część obecnych usłuchała tego wezwania. Nieliczna tylko garstka pociągnęła pod budowę przy ulicy Akademickiej, obok hotelu Georgea i tutaj, r z u c a j ą c k a m i e n i a m i, usiłowała zmusić pracujących tam robotników do zaprzestania pracy. Policya położyła koniec ekscesom, rozpędzając uczestników.

O godz. 1½ rozeszła się w mieście pogłoska, na razie niestwierdzona, że w kamieniołomach przy ulicy Leśnej tłum strejkujących chciał rozpędzić pracujących tamże robotników. R z u c a n o n a w z a j e m n a s i e b i e k a m i e n i a m i, — a właściciel kamieniołomu m i a ł s t r z e l i ć p o d w a k r o ć z e s t r z e l b y i r a z z r e w o l w e r u, nie trafiając nikogo. — Potem tłum się rozszedł.

Po godz. 2 robotnicy przeciągali gromadnie ulicami miasta, ale panował spokój.

Lwów, 27 maja. W ciągu dnia wczorajszego aresztowano 4 strejkujących robotników za to, że usiłowali spędzić z roboty robotników miejskich, naprawiających bruk przy ulicy Zamarsztynowskiej i zajętych przy zasklepianiu Pełtwi. Zresztą przez całe po południu i wieczorem panował w mieście spokój.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 27 maja. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w K r a k o w i e zamianował oficyałami kancelaryjnemi kancelistów sądowych: Leonarda Bohyńskiego w Tarnowie i Wiktora Müllera w Białej, pozostawiając ich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Wyższy sąd krajowy w K r a k o w i e przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Franciszka Franoszka w Wadowicach i Jana Drońskiego w Radłowie, tudzież kancelistę Michała Bartmana w Liszkach, wszystkich trzech do Krakowa, i oficyała Andrzeja Pachońskiego z Milówki do Wadowic, a kancelistę Stefana Delektę z Żywca do Radomyśla. Zarazem zamianował kancelistą tytularnym wachmistrza żandarmeryi Grzegorza Biłyka dla Liszyc i podoficera rachunkowego I klasy 55 p. p. Hirscha Kränzlera dla Żywca.

Lwów, 27 maja. „Kuryer Lwowski“ donosi, że staraniem stronnictwa ludowego odbędą się wiece włościańskie dla narad nad projektem z a w o d o w y c h s t o w a r z y s z e ń r o l n i c z y c h w następujących miejscowościach: 8 czerwca w Sanoku, Gorlicach i Dryszczkach koło Jasła, w Krościenku niższem koło Krosna i Pilźnie, 9 czerwca w Dobromilu, 10 czerwca w Lisku.

Wiedeń, 27 maja. „Arbeiter Ztg“ donosi: Pewien robotnik napadł w Wilnie na ulicy na komisarza policyjnego M o n c z e w s k i e g o, odznaczającego się ogromną brutalnością w prześladowaniu robotników. Komisarz uderzony silnie laską w głowę padł bez przytomności na ziemię.

Z delegacyi austryackiej.

Budapeszt, 27 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej prezydent dr B a e r n r e i t h e r złożył następujące oświadczenie:

„W ciągu wczorajszej dyskusyi jeden z delegatów wciągnął osobę obcego monarchy do dyskusyi. Nie byłem wówczas w sali obecny, a zastępca mój słów tych nie usłyszał. Z powodu tego zwracam się z gorącą prośbą do delegatów, aby reguły międzynarodowej kurtuazyi jak najściślej strzegli“.

Mowa Kramarza.

Przystąpiono z porządku dziennego do dalszego ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Delegat dr K r a m a r z polemizuje z wczorajszemi wywodami posła Grossa i protestuje przeciw sposobowi, w jaki on mówił o księciu pokoju „par excellence“, jakim jest car Mikołaj. — Następnie zwraca się do omawiania trójprzymierza. Sądzi, że obecnie na trójprzymierze nikt nie może się gniewać, nie ma ono bowiem już tych ostrych końców i jest tylko wotowane dla umożliwienia zawarcia innych sojuszów.

W dalszym ciągu swoich wywodów poseł Kramarz chce mówić o podarunku cesarza Wilhelma dla Ameryki.

P r e z y d e n t przerywa mu, wskazując, że to nie należy do rzeczy.

Pos. K r a m a r z oświadcza, że gdyby się chciał ściśle trzymać pozycyi budżetu, musiałby tylko mówić o płacach urzędników i posadach kancelistów. Następnie omawia program stronnictwa wszechniemieckiego, który dąży do ścisłego sojuszu między państwem niemieckiem i Austryą, przez co cesarz austryacki zszedłby do roli króla bawarskiego albo wirtemberskiego.

Pos. Stein: Ten ścisły sojusz istniał do r. 1866.

Pos. K r a m a r z: Nie było jednak cesarza niemieckiego, jak dziś.

W dalszym ciągu omawia pos. Kramarz propagandę „Los von Rom“. Mowca omawia propagandę wszechniemiecką wśród ciągłych przerywań ze strony Steina. Kramarz sądzi, że zadaniem polityki zagranicznej byłoby w tym kierunku wystąpić, i oświadcza, że żadne państwo na świecie nie zniosłoby takiego ruchu. Niechnoby tylko w Prusiech spróbował ktoś taką agitacyę urządzić, gdzie tak energicznie występuje się przeciw polskim ojcom i matkom, którzy nie chcą niczego innego, jak tylko, by ich dzieci uczono w języku ojczystym!! Żadne państwo nie pozwoliłoby sobie na importowanie z zagranicy agitacyi. Tylko w Austryi wielki sąsiedni naród agituje pod płaszczykiem ruchu religijnego bezkarnie.

Między delegatem Kramarzem a Steinem przyszło tu do scysyi. Stein zarzucił Kramarzowi, że w sposób obrażający wyraża się o duchowieństwie protestanckiem.

Po Kramarzu zabrał głos C o n c i.

Cesarz a gabinet koalicyjny.

Budapeszt, 27 maja. O wczorajszem cercle cesarskiem, donoszą jeszcze, że cesarz rozmawiał z hr. S t u e r g k h i e m i podniósł zasługi dra Koerbera około uchwalenia budżetu. — S t u e r g k h skierował wtedy rozmowę na temat ministerstwa koalicyjnego.

Cesarz odparł na to, że teraz koalicyjny gabinet jest niemożebny, a to tak długo, dopóki wielkie prace parlamentarne nie będą załatwione, bo te sprawy wymagają gabinetu, stojącego ponad stronnictwami.

Rokowania z Czechami.

Budapeszt, 27 maja. Rokowania Koerbera z przedstawicielami czeskimi trwają dalej.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń, 27 maja. „N. W. Tagblatt“ donosi z Budapesztu: Osoby, które rozmawiały z cesarzem, stwierdzają, że cesarz wypowiedział nadzieję, iż rokowania prezydentów ministrów Koerbera i Szella w sprawie ugody austro-węgierskiej, zakończą się pomyślnie.

Kanclerz Bülow uzasadnia fundusz gadzinowy.

Berlin, 27-go maja. S e j m p r u s k i. Na porządku dziennym stoi dyskusya nad przedłożeniem przeciw Polakom.

Zabiera głos kanclerz hr. Bülow, który uzasadnia przedłożenie rządowe i wywodzi, że rząd ma nietylko prawo, ale także obowiązek, w interesie bezpieczeństwa monarchii, stworzyć obronę przeciw wielkopolskiej agitacyi.

Konstytucyjne prawa polskich współobywateli mają także w przyszłości być dotrzymywane, jednakże dążność, mającą na celu zmianę obecnych stosunków, ma być zgniecioną. — Chodzi o dalszy ciąg tej pracy, którą książę Bismarck zainaugurował w r. 1886.

Następnie uzasadnia hr. Buelow przedłożenie w poszczególnych częściach. Z przyrzeczeń, które podczas dyskusyi w styczniu nad polityką w prowincyach mieszanojęzycznych, co do przyszłości złożyłem przyrzeczenie, to jest pierwsze. Komisya kolonizacyjna być może popełniła niektóre błędy, ale spełni swoje zadanie z gorliwością i skutkiem.

Mowca poleca szczególnie tworzenie domen państwowych i wskazuje na mowę Bismarka o polityce polskiej, którą wygłosił we wrześniu 1893 wobec deputacyi, która odwiedziła go w Warzinie. Hr. Bülow podnosi następnie, iż czuwać będzie, aby urzędnicy, którzy administrują funduszem kolonizacyjnym, wyłącznie kierowali się narodowymi i rzeczowymi względami.

Mowca zapewnia, **że w zimie nastąpią jeszcze dalsze przedłożenia dla popierania niemieckiego żywiołu w prowincyach wschodnich,** a szczególnie co do dodatków dla niektórych kategoryj, jak n. p. nauczycieli szkół ludowych w tych prowincyach.

Kończy apelem do Izby o poparcie rządu, który chce chronić niemieckie zwyczaje i niemiecki żywioł. (Oklaski).

Strejki.

Tryest, 27 maja. Strejkują tu robotnicy murarscy, kotlarscy i kamieniarscy. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie, na którem zgłoszono wniosek o urządzenie ogólnego strejku. Wnioskowi sprzeciwili się socyaliści.

Amerykanie i cesarz Wilhelm.

Berlin, 27 maja. Z Nowego Jorku nadeszła tu wiadomość prywatna, że zawiązuje się tam komitet, który chce cesarzowi Wilhelmowi podziękować za statuę Fryderyka i przesłać również statuę cesarzowi Wilhelmowi. Nie wiadomo jeszcze, jaka będzie ta statua, czy przedstawiająca Waszyngtona, czy K o ś c i u s z k ę.

Podróże cesarza Wilhelma.

Berlin, 27 maja. Przez całe lato cesarz będzie podróżował; przybędzie także do P o z n a n i a. W Berlinie zabawi tylko kilka dni podczas wizyty szacha perskiego i parady wiosennej.

Starcie w Czarnogórze.

Cetynia, 27 maja. W pobliżu miejscowości Ceta na granicy turecko-czarnogórskiej przyszło do starcia pomiędzy Albańczykami a pasterzami czarnogórskimi. Po obu stronach poległo pięciu, a odniosło rany 10 mężczyzn. Władze obustronne zarządziły środki ostrożności, aby zapobiedz zemście za przelaną krew.

Robotnicy i władze rosyjskie.

Wiedeń, 27 maja. „Arbeiter Ztg“ przytacza wyjątki z odezwy komitetu socyalno-demokratycznego w Jekaterynosławiu. Dowiadujemy się z nich, że już przez 10 dni trwa d o b r o w o l n e g ł o d z e n i e s i ę w i ę ź n i ó w w areszcie jekoterynosławskim. Niektórzy z nich dostali już tyfusu głodowego. Liczba dobrowolnie głodzących się wynosi 75.

Wybory w Belgii.

Bruksela, 27 maja. Podług ostatecznej wiadomości, wynik wyborów jest następujący: Nowa Izba składać się będzie z 96 katolików, 34 liberalnych, 34 socyalistów i 2 chrześcijańskich demokratów. Katolicka większość, którą rozporządza rząd, wynosi zatem 26 głosów wobec 20, jakiemi rząd rozporządzał w sesyi poprzedniej.

Senat składa się obecnie z 62 katolików, 41 postępowych i liberalnych, oraz 6 socyalistów. Większość rządowa w senacie wynosi 15 głosów, wobec 14 głosów większości w poprzedniej sesyi.

Trzęsienie ziemi.

Madryt, 27 maja. W miejscowości Pedrosa dało się uczuć wczoraj trzęsienie ziemi. Równocześnie szalał orkan.

Korfu, 27 maja. Dało się tu uczuć trzęsienie ziemi, o którem geologowie twierdzą, że pozostaje w związku z trzęsieniem ziemi w Pedrosie w Hiszpanii.

Guerriero.

Rzym, 27 maja. Robotnik Guerriero, który wykonał zamach na włoską parę królewską, oświadczył przed prokuratorem generalnym, że jest anarchistą. Równocześnie odmówił stanowczo wszelkich wyjaśnień co do motywów swego czynu. — Anarchiści neapolitańscy głoszą natomiast, że Guerriero nie należy do ich partyi.

Jest on z zawodu krawcem. Dwaj mężczyźni, którzy byli świadkami zamachu, zapewniają, że Guerriero wydobył kamień z kieszeni, a gdy pierwszy rzut chybił celu, wyjął drugi kamień i tym rozbił okno wagonu królewskiego. W tej chwili chwycił go porucznik policyi za gardło. — Zbrodniarz bronił się zaciekle, wkrótce jednak został pokonany. Policya zniewoloną była pałaszami bronić go przed wzburzoną publicznością.

Przesilenie gabinetowe.

Paryż, 27 maja. Jako członka przyszłego gabinetu wymieniają tu obok senatora C o m b e s'a także senatora C h a u m i é, który nie był jeszcze ministrem. Tekę ministra finansów ma objąć R o u v i e r. Możliwem jest, że do gabinetu wejdzie także członek stronnictwa Mèlina, niezawodnie B a r t h o u.

Pokój będzie.

Londyn, 27 maja. Optymistyczne usposobienie co do szans pokoju z Boerami trwa ciągle w prasie angielskiej.

Z krainy ognia.

Fort de France, 27 maja. Wysłana tu amerykańska misya naukowa donosi, że sytuacya na Martynice jest krytyczna. Wypadki ostatnich dni przypominają w wielu objawach wybuch na wyspie Krakatoa. Misya uważa zniszczenie północnej części wyspy za prawdopodobne.

Berlin, 27 maja. Specyalny korespondent „Local Anzeigera“ na Martynice donosi kablem, że amerykański geolog Hil objeżdżał północne wybrzeże wyspy. Topograficzne zmiany wybrzeża dają się spostrzegać tylko koło St. Pierre. Od rzeki Corron aż do Passe-Pointe jest zieloną i niezniszczoną, wsie są zamieszkałe. Korespondent „Local Anzeigera“ chciał wyjść na Mont Pelée, jednakże przeszkodziły mu w tem chmury dymu. Na Mont-Pelée tworzą się nowe kratery.

Nowy Jork, 27 maja. Martynice w ubiegłą niedzielę, podczas gwałtownej burzy, wydarzyło się pięć nowych wybuchów. Cała zachodnia część wyspy okryta tumanami dymu. Lawa zalała sześć miejscowości z 16 tysiącami ludności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 27 maja. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 688·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 710·50. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 544·—. Akcye Länderbanku 422·25. Akcye Bankvereinu 451·75. Akcye Bodencredit 954·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 690·75. Akcye kolei południowej 39·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 453·—. Akcye kolei Północnej 5730. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 412·—. Akcye Rima Muranyi 516·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1575·—. Akcye fabryki broni 325·—. Akcye tureckie tytoniowe 293·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 101·65. Austryacka renta koronowa 99·75. Węgierska renta koronowa 97·90. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·55. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·20. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·50. Losy tureckie 107·50. Marki 117·30. Ruble 253·25.

Usposobienie: Mimo silnych notowań zagranicznych bez ochoty, koniec ustalony.

Cukier (spok.) 17·10, spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 26 maja 1902 r. godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	253	50	254	50
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	15	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	02	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	101	—
4% „ „ „	95	50	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	80	101	80
4% „ „ „	96	75	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—

Szparagi najprzedniejsze

rozsyła w każdej ilości po 50 ct. kilo, a odbiorcom przez cały sezon taniej.
Zarząd dóbr Zameczek.
Adres na zamówienia: 1316 1 10
„Olearczyk, Żółkiew.“

Do pewnego większego handlu we Lwowie potrzebny jest

Kasyer.

Posada zarezerwowana jedynie dla mężczyzn starszych, np. **emerytów, wysłużonych oficyalistów prywatnych** itp. Specyalne znajomości fachowe nie wymagane, jedynie biegłość w obrocie gotówki. Kaucya **nie** wymagana.

Osoby z nieskazitelnem charakterem, uczciwe, zechcą przysłać oferty z podaniem wieku, religii, curriculum vitae, oraz z podaniem osób, u których by można o nich bliższych informacyi zasięgnąć. — Zgłoszenia pod: **„Kasyer A. B. C.“** przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“* 1317 1 5

Ustnych wyjaśnień nie udziela.

Poszukuje się pomieszkania letniego

obszernego i suchego — z parkiem lub pod lasem, w okolicy Krakowa chociażby dalszej — ile możności w pobliżu kolei północnej.

Zgłoszenia listowne pod adresem: **Andrzej Dąbrowski, Kraków, Rynek Nr. 39.** 1315 1 5

„Drzewo opałowe.“

Niniejszem rozpisuje się **licytacyę** na dostawę około 300 m^3 bukowego i 1200 m^3 sosnowego, ewentualnie jodłowego drzewa opałowego, na rok 1903, dla c. k. Zakładu kary w Wiśniczu. — Oferty wraz z 5% wadyum należy wnosić **do 30 czerwca 1902 r.** do **c. k. Dyrekcyi Zakładu kary w Wiśniczu**, gdzie też i bliższych informacyj zasięgnąć można.

C. k. Dyrektor: *Szczęsnowicz.*
1315 C. k. Kontrolor: *Kalous.*

CUKIERNIA z RESTAURACYĄ

w Czortkowie, dobrze się rentująca, zaraz do sprzedania, lub do wydzierżawienia za procent od kapitału włożonej 500 złr. Po upływie czasu kapitał będzie zwrócony. — Właściciel *G. Bryk.* 1286 3 3

A. Bernacki,
Kraków, ul. Sławkowska 6,
poleca swój

Magazyn sukien męskich

z pracownią pod własnym zarządem.
Wykonuje roboty według najnowszej mody gustownie — z własnych materyałów lub z dostarczonych. 1284 2 10

PATENTY

wyjednywa inżynier 272 45 52
M. Gelbhaus,
przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat., **w Wiedniu, I., Graben 29 a.**

L. 1045 R. S. O. 1290 2 2

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły** ludowej, murowanej, parterowej, mieszczącej w sobie dwie sale naukowe i pomieszkanie dla kierownika o dwóch pokojach i kuchni w Drwini, ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa na podstawie orzeczenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 10 maja 1902 r. L. 12878 licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić należy najdalej **do dnia 7 czerwca 1902 r.**, do godz 12ej w południe, na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych, należy dołączyć wadyum w kwocie równającej się 1/20 części całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklaracyę, iż oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy, i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać. — Cena wywołania kosztów budowy wynosi 12.637 kor. 99 h.

Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacyi, są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Bochnia, dnia 18 maja 1902 r.

Przewodniczący c. k. Radca Namiestnictwa i Kierownik c. k. Starostwa:
Kerékjártó.

Reim i Spółka Rynek L. 37 linia A-B w Krakowie

polecają najtaniej:

Na sezon podróżny i kąpielowy:
Flaszki i Kubki do podróży
Necessery podróżne. Rzemyki do podróży
Poduszki do wydymania
Wanny i Miednice gumowe do podróży
Czapki, Kapelusze do kąpieli
Pantofelki do kąpieli
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała
Środki kąpielowe lecznicze

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody toalet., Przybory do golenia, Środki kosmetyczne, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów, oraz inne Artykuły i Przybory toaletowe.

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięk.
Farby olejne i akwarelowe z różn. fabryk
Werniksy i inne środki do farb
Pendzle w różnych gatunkach
Palety z drzewa i porcelany
Stalugi polne składane. Parasole polne
Laski do przyczepiania parasola
Płótna na miarę i na blejtramach naciągnięte
Książki i Bloki do szkicowania
Papiery, Kartony i Deszczółki do malowania

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Aphanizon, Benzyna, Mydełka oraz inne środki do czyszczenia sukien. 1216 3 0

Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha. Plaster dla turystów Lusera. Clavethyl tynktura na nagniotki.

Dr. A. Jaruntowski,

b. długoletni asyst. zakładu dla chorych piersiowych Dr. **Brehmera** w Goerbersdorfie i asystent kliniki laryngologicz. prof. Dr. **Jurasza** w Heidelbergu, **ordynuje** od 15go **maja** do końca **września** w **Reichenhallu** (Bawarya) **Luitpoldstrasse,** Villa Eugenie. 1088 5 5

MAJĄTEK SKOMASOWANY

oddalony o dwie mile od kolei, a pół mili od powiatowego miasteczka, gdzie się buduje nową kolej, obejmujący 638 m. obszaru, w tem 138 m. lasu, 150 m. łąk, 350 m. ornego pola, z dobremi budynkami, młocarnią konną, sieczkarnią w dobrym stanie, oraz karczmą — **jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania** po 130 złr. za mórg. — Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do c. k. notaryusza **Sieleckiego w Jaworowie,** lub do właścicielki pod adres.: **J. S., Wiesbaden, Kleine Wilhelmsstr. 5.** 1266 3 10

Jaworze

uzdrowisko klimatyczno-lecznicze

na Śląsku austr. (360 m. n. p. m.)
u stóp śląskich Beskidów.

Znacznie rozszerzony zakład wśród 100-morgowego staro-drzewnego parku. Liczne spacery i miejsca wycieczkowe w pobliżu.

Kąpiele borowinowe, igliwiowe, gazowe, mineralne, rzeczne, słoneczne i elektryczne. Hydroterapia, masaż, gimnastyka lecznicza. Leczenie dyetetyczne.

Mieszkania wzorowo urządzone. Sala balowa (co tydzień zebrania), kręgielnia, Lawn-Tennis, czytelnia, własna orkiestra, apteka, poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu. — Do każdego pociągu omnibus. — Restauracya pod ścisłym nadzorem lekarza. — Sezon od 15go maja do końca września — Lekarz zakładowy **Dr. W. Tyszkiewicz,** ordynujący zimą w Zakopanem. 1293 2 18

Wszelkich wyjaśnień udziela zarząd zakładu.
Karol Forner.

CHORZY UZDROWIENI, SŁABI WZMOCNIENI.

Nadzwyczajny eliksyr życia, przez sławnego doktora uczonego odkryty, który leczy każde znane cierpienie. Dokonano nim niezwykłych uleczeń, które prawie za cud uważać należy. Tajemnica długiego życia dawnych czasów znowu odkryta.

Po wielu latach mozolnego studyowania i badania w zapiskach przeszłości pyłem pokrytych i śledzeniu nowoczesnych doświadczeń na polu wiedzy lekarskiej — podaje sławny amerykański lekarz Dr Wood zdumiewającą wiadomość, że na pewne odkrył eliksyr życia, że



przy pomocy mieszaniny z ziół krajów gorących, jedynie jemu znanej, będącej owocem jego wieloletnich poszukiwań tego życiodajnego środka, zdoła wyleczyć każdą i wszelaką chorobę, jaka tylko tkwi w ludzkiem ciele. Nie ulega wątpliwości, że Dr Wood nie puścił lekkomyślnie w świat tego twierdzenia, a podziwu godne uleczenia, jakich co dzień dokonuje, zdają się to potwierdzać silnie. Teorya, którą podaje, jest teoryą rozumowania, polega na zdrowych doświadczeniach, jakie zebrał w ciągu wielu lat swej praktyki lekarskiej. Żaden cierpiący nie powinien zwlekać, lecz spróbować tego cudownego „eliksyru życia“, jak on to nazywa. Kilka z przytoczonych uleczeń jest niezmiernie uwagi godnych i uchodziłyby prawie za nieprawdopodobne, gdyby nie były potwierdzone przez świadków zaufania godnych. — Ci chorzy, których opuścili lekarze, wracali do swej rodziny i przyjaciół zupełnie uzdrowieni. Reumatyzm, newralgia, dolegliwości żołądka, wątroby, nerek, choroby skórne i we krwi tkwiące, tudzież cierpiania pęcherza znikają, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej. Ból głowy, ból w plecach, nerwowość, zimnica, schudnienie, kaszel, skutki zaziębienia, katar, zapalenie oskrzeli i wszelkie dolegliwości gardła i płuc, lub jakichkolwiek innych przewodów ustępują łatwo w takim przeciągu czasu, że to zadziwia. Częściowe porażenie, locomotor, ataxia, dropsy, gościec, zołzy i hemoroidy znikają szybko i na zawsze. Oczyszcza cały ustrój, krew i tkanki, przywraca zwykłą siłę nerwom, obieg krwi i zupełne zdrowie jest prędko przywrócone. Dla tego doktora wszystko jedno, jaki jest system, a ten niepospolity „eliksyr życia“ działa na każdego w jednaki sposób. Główną wysyłkę na Europę uskutecznia opłatnie i ponosząc cło, po otrzymaniu 6 K za 6 flaszek, 10 K za 12 flaszek (za zaliczką o 40 hal. więcej) Leop. Epstein. Bazylea (Basel, Szwajcarya) Falknerstrasse 31. (Listy do Szwajcaryi 25 h, karty korespondencyjne 10 h. 1166 2 2

Korespondencya we wszystkich językach.

NIEMA JUŻ PRZEPUKLINY!

10.000 koron nagrody

temu, kto przez zastosowanie mego sposobu nie pozbędzie się zupełnie dolegliwości przepukliny.
Najwyższe odznaczenia, tysiące podziękowań.
Zażądać za darmo broszurki
Dra M. Reimanns, Valkenberg 127 (Holandya).
Jako za granicę, listy: 25 hal., karty koresp. 10 hal. 1250 3 10

Clayton & Shuttleworth

w Krakowie, Rynek główny l. 34,
polecają na obecny sezon:

Oborywacze, Plewniki wszelkich systemów, Kosiarki do gazonów, Kosiarki stalowe do łąk Wood'a, Grabiarki do siana, Tiger amerykańskie i Hollingsworth Prasy do siana, Żniwiarki i Żniwiarko-wiążałki. 1098 5 8

Cenniki za darmo i opłatnie.

Kupno siana.

Poszukuje się do kupna kilkunastu wagonów siana i koniczyny. Zgłoszenia: **Fryderyk Hostovsky, Pardubice, Czechy.** 1294 2 3

WYBORNE
SZPARAGI SOLO

w 5 klg. pauczkach po 6 koron opłatnie, **Goryczyjskie ozerośnie**
w 5 klgr. paczkach po 4 korony opłatnie za zaliczką wysyła 1262 5 8
W. REIN, Gorycya (Görz, Küstenland).

Kule bilardowe



wyrób własny, z najlepszej kości słoniowej, o 10% tańsze od zagranicznych,

Kule do kręgli i kręgle

oraz wszelkie przybory tokarskie posiada na składzie **Magazyn i Pracownia przy ulicy Grodzkiej L. 10 I. piętro.**

Z powodu zwinięcia sklepu, da towary po znacznie zniżonych cenach. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.
1304 2 10 Z poważaniem *Jan Bajer.*

PORADNIK DLA SAMOUKOW,

(wydawany z zapomogi Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego) zawiera wskazówki do czytania systematycznego w zakresie wszystkich działów naukowych, poczynając od książek popularnych:

CZĘŚĆ I (w wydaniu drugim).

Treść: Przedmowa. O podziale i układzie nauk, opracował A. Mahrburg. Matematyka, opr. S. Dickstein. Wstęp do nauk przyrodniczych, opr. S. Kramsztyk. Fizyka i mechanika, opr. W. Biernacki i Wł. Natanson. Chemia, opr. L. Marchlewski. Astronomia i meteorologia, opr. S. Kramsztyk. Mineralogia i Geologia, opr. J. Morozewicz. Wskazówki do zbierania krajowych kolekcyj mineralogicznych, petrograficznych i geologicznych, opr. Jan Lewiński. Geografia, opr. And. Świętochowski. Botanika, opr. E. Strumpf. Zoologia, opr. J. Eismond. Biologia ogólna, opr. J. Nussbaum. Anatomia, opr. W. Świątecki. Fizyologia, opr. A. Kuczyński. Anatomia i fizyologia układu nerwowego, opr. E. Flatau. Psychologia, opr. A. Mahrburg. Antropologia, opr. L. Krzywicki. Historya medycyny, opr. Wł. Biegański i J. Peszke. Hygiena, opr. O. Bujwid i N. Kostanecki. Skorowidz. Pytania czytelników i odpowiedzi redakcyi. Warszawa. 1901, str. XLII i 728. Cena rub. 1. Z przesyłką poczt. w opasce poleconej, rub. 1 kop. 50.

CZĘŚĆ II.

Treść: Kwestyonaryusz do wypełnienia przez czytelników. Wstęp. Językoznawstwo ogólne, opr. J. Karłowicz. Język polski, opr. A. Kryński. Nauka literatury, opr. P. Chmielowski. Stylistyka, opr. S. Mieczyński. Poetyka, opr. B. Chlebowski i Chrzanowski. Krytyka, opr. P. Chmielowski. Język francuski, opr. K. Appel. Język niemiecki, opr. W. Osterloff. Język angielski, opr. H. Benni. Filologia klasyczna, opr. M. Rowiński. Wstęp do nauk historycznych, opr. L. Krzywicki. Historya powszechna, opr. T. Korzon, S. Askenazy, J. Kochanowski, K. Król i J. Homolicki. Historya polska, opr. Wł. Smoleński. Historya literatury powszechnej, opr. E. Grabowski. Historya literatury polskiej, opr. P. Chmielowski i Br. Chlebowski. Historya sztuki, opr. I. Matuszewski. Historya nauki, opr. A. Mahrburg. Historya rozwoju społecznego, opr. L. Krzywicki. Historya filozofii, op. A. Mahrburg. Wydania pism 60 najwybitniejszych autorów polskich, opr. S. Demby. Dopełnienia. Pytania czytelników i odpowiedzi redakcyi. Skorowidz. Warszawa. 1899, str. XIV i 695. Cena kop. 80. Z przesyłką pocztową w opasce poleconej rub. 1 kop. 25 (na wyczerpaniu).

CZĘŚĆ III.

Treść: Kwestyonaryusz do wypełnienia przez czytelników. Wstęp. Statystyka, opr. S. Posner. Ekonomia polityczna, opr. L. Krzywicki i H. Forszteter. Nauki prawne, opr. S. Posner. Socyologia, opr. L. Krzywicki. Etyka i etologia, opr. Al. Świętochowski. Estetyka, opr. I. Matuszewski. Pytania czytelników i odpowiedzi redakcyi. Warszawa. 1900, str. X i 446. Cena kop. 80. Z przesyłką pocztową w opasce poleconej rub. 1 kop. 15.

CZĘŚĆ IV (świeżo wydana).

Treść: Wstęp. (Zestawienie bibliografii naukowej 4-ch tomów „Poradnika“). Systemy wykształcenia i wykształcenie ogólne, opr. L. Krzywicki. Logika i teorya poznania, opr. A. Mahrburg. Filozofia i metafizyka, opr. A. Mahrburg. Pedagogika, opr. S. Karpowicz. Metodyka, opr. A. Szyc. Historya pedagogiki, opr. Piotr. Chmielowski. Popularyzacya wiedzy i samouctwo (biblioteki i uniwersytety ludowe). Dopełnienia. Skorowidz do części III i IV. Pytania i odpowiedzi. Warszawa. 1902. Str. CXIII i 492. Z 21 ilustracyami. Cena rub. 1 kop. 20. Z przesyłką w opasce poleconej rub 1 kop. 60.

CZĘŚĆ V (książka do czytania dla samouków).

Wykład głównych zagadnień wiedzy w świetle teoryi rozwoju: Dzieje wszechświata, opr. S. Kramsztyk. Dzieje ziemi, opr. W. Nałkowski. Rozwój życia organicznego, opr. J. Nussbaum Historya człowieka, opr. L. Krzywicki. Historya kultury, opr. L. Krzywicki. Rozwój życia psychicznego, opr. A. Mahrburg. Z licznemi drzeworytami w tekście (w druku).

CZĘŚĆ VI (książka do czytania dla samouków).

Wykład przystępny historyi nauk (w opracowaniu).

Dla właścicieli dóbr i fideikomisów.

Bardzo inteligentny gospodarz, który ukończył c. k. akademię rolniczą w Wiedniu, dyplomowany, z egzaminem na nauczyciela do średnich szkół rolniczych, z celującemi świadectwami, pozostający obecnie na stałej posadzie w wielkim majątku, **biegły i gorliwy** taksator i organizator, podejmuje się organizacyi dóbr i kompleksów, które ze znanych lub nieznanych powodów dają mały dochód.

Jest on także praktycznie i teoretycznie na wysokości czasu stojącym fachowcem w mleczarstwie. **Niezawodny wynik poręczony.**

Zgłoszenia przyjmuje z grzecznością p. **Karol Kaufmann**, rewident Towarzystwa c. k. austr. węgier. kolei państw. (Revident der öst.-ungar. Staatseisenbahngesellschaft), **Wiedeń, Schwarzenbergplatz Nr. 3.** 1310 2 3

Lokal restauracyjno-szynkarski

w Krakowie, w ruchliwej części miasta, w okolicy warsztatów kolejowych, składający się z obszernego lokalu sklepowego i trzech obszernych ubikacyj — pod nader korzystnemi warunkami od 1 czerwca do wynajęcia.

Bliższej wiadomości udzieli: **Józef Isenberg, Stradom 18, II. piętro,** od godz. 2ej do 4ej po południu. 1306 2 2

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 334 16 24

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karamelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy**, a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Piwo marcowe, eksportowe i bok.

Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotemi medalami, krzyżami zasługi i dyplom. honorowemi, za piwa bawarskie, marcowe, eksportowe i bok, na następujących wystawach: w Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strassburgu i w Wiedniu.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela
670 18 0 *Marya Dumaire*
w Krakowie, ul. św. Jana 26, I. p.

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ
ul. Sławkowska 27, II. p.
1220 4 0

MYSTAXIN 1060 27 0
jest jedynym znakomitym płynem do układania wąsów.

MYSTAXIN
nie zawiera żadnego tłuszczu ani gumy.

MYSTAXIN
nietylko znakomicie układa, ale nadaje połysk, wzmacnia i konserwuje włosy.
Mystaxin kosztuje 50 ct. Główny skład:
K. Ryżmanowski, Kraków, Szewska 2.
Do nabycia w drogueryach i u fryzyerów.

W SZCZAWNICY Willa Michałowskiego „na „Miedziusiu“,

położona w ogrodzie wśród drzew owocowych i szpilkowych w uroczem miejscu tuż **przy deptaku,**
pod nowym zarządem.

Pokoje z komfortem urządzone od **1 korony** wyżej, wraz ze skrzętną i wzorową usługą **bez osobnej dopłaty;**

Cukiernia, Kawiarnia,
oraz najsmaczniejsza i najzdrowsza a **tania kuchnia.**

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje na miejscu 1239 3 3
Zarząd.

MAGAZYN NOWOŚCI dobrze zaopatrzony A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 13,
POLECA

Koszule białe męskie,	Czapki do podróży,
Koszule kolorowe,	Kamizelki pikowe,
Koszule dla turystów,	Krawaty wszelk. rodzaju,
Bieliznę Dra prof. Jägera,	Kufry i Torby,
Kołnierzyki i Mankiety,	Rękawiczki praskie damsk. i męskie,
Paski damskie i męskie,	Spinki, Laski, Parasole itd.

Ceny stałe, możliwie niskie. 817 10 15

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

Restauracya z wyszynkiem

wszelkich napojów, z pokojami do śniadań, z bilardami, z trafiką, sprzedażą znaczków pocztowych i stempli, w celnym punkcie, w jednej z najruchliwszych ulic Krakowa — jest z powodu słabości właściciela pod korzystnemi warunkami **zaraz do odstąpienia.** — Kapitał potrzebny do 8000 koron. — Zgłoszenia pod: **„Dobra sposobność Nr. 1260“** przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy.“** 1260 3 3

KAMIENICA

pięknie zbudowana, na dwa piętra, według planów znanego architekta, położona do południa w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, z długiem Banku kraj., jest z powodu wyjazdu właściciela za cenę **własną** (21.000 złr.) do sprzedania. Gotówki wystarczy 4—5000 złr. Wiadomość: *Kraków, ul. Topolowa 16, drzwi 6.*
1251 3 3

L. 296 R. S. O. 1292 2 2

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **restauracyi szkoły** w Chrości i dobudowania **1 sali** drewnianej a podmurowanej, ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa ponowną licytacyę przez pisemne oferty, które należy wnosić najdalej **do dnia 7 czerwca 1902 r.,** do godz. 12ej w południe, na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie 5% od całej, z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklaracyę, iż oferującemu znane są ogólne i szczegółowe warunki budowy, i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać. Kwota wywoławcza wynosi 1862 koron. Plan i kosztorys, uzupełniony przez c. k. Inżyniera powiatowego, tudzież bliższe warunki licytacyi są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Z c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Bochnia, dnia 18 maja 1902 r.

Przewodniczący c. k. Radca Namiestnictwa i Kierownik c. k. Starostwa:
Kerékjártó.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.